



Podcast „Menedżer Plus” – Odcinek 51.

Opublikowany: 5 grudnia 2016 r.

Podcasting zaczyna się po pięćdziesiątce (cz.1)

Joanna: Okej, zaczynamy, tak?

Mariusz: Tak.

Joanna: Już mam mówić?

Mariusz: Już masz mówić.

Joanna: No to tak na rozgrzewkę – powiedz mi, jak czujesz się w roli gościa, tej roli takiej niecodziennej dla ciebie?

Mariusz: Dziwnie bardzo. Bardzo dziwnie.

Joanna: Czemu? [śmiech]

Mariusz: Bo jakoś tak będę musiał mówić dużo pewnie.

Joanna: Ty lubisz dużo mówić, Mariusz. [śmiech]

Mariusz: Ale przy pytaniach to w zasadzie robię tylko krótką zabawkę i resztę robi gość w programie.

Joanna: Wydaje mi się, że ja powinnam się bardziej stresować i stremować.

Mariusz: Wydaje mi się, że chyba ja się bardziej stresuję niż ty.

Joanna: To co, zaczynamy?

Mariusz: Jedziemy, tak.

Joanna: Skąd pomysł na podcastowanie? Co w ogóle cię skłoniło do nagrywania podcastów?

Mariusz: Tak jak sobie myślę trochę o tym wszystkim, bo to już minęło 2 lata podcastowania w sumie, mamy za sobą pięćdziesiąty odcinek to tak zawsze mi się podobała praca w radiu. Nigdy tego pomysłu jakoś nie realizowałem. Ale wiem, że praca takiego radiowca gdzieś we mnie mocno siedziała. [śmiech] Bardzo mentalnie mnie zapłodnił też film „Pump Up the Volume” („Więcej czadu”). Nie wiem, czy oglądałaś.

Joanna: Nie.

Mariusz: Główną rolę grał Christian Slater w tym filmie. Grał tam Marka Huntera, który był uczniem liceum. W ogóle bardzo spokojny człowiek, taki trochę wyalienowany. On po 22-tej nadawał swoją audycję z pirackiego radia. Trochę tak jest z podcastami teraz. Te radia są można powiedzieć, trochę pirackie, bo jest duża niezależność, duża swoboda działania, tworzy się wokół tego całkiem fajna społeczność. I tak jak u Huntera, tak i w podcastach to jest taki ośrodek można powiedzieć zmiany w pewnym sensie. Tak też jest z „Menedżerem Plus”. Też mi zależy na tym, żeby właśnie zmieniać mentalność, podnosić świadomość ludzi – menedżerów, liderów, ludzi, którzy pracują w zespołach projektowych, jeśli chodzi o zarządzanie. To jest takie moje małe pirackie radio, można powiedzieć. Tam był taki cytat też – Mark Hunter powiedział, że podoba mi się wizja, że głos może wejść gdzieś nieproszony i zawisnąć jak brudna myśl na czystym niebie.

Joanna: O, ładne.

Mariusz: Tak jest trochę właśnie też z podcastami, że nie zdajemy sobie sprawy, gdzie ten głos faktycznie wędruje. Ja dostaję maile od ludzi, którzy słuchają go gdzieś na siłowni, na A4 w korkach jak stoją. Nawet kiedyś dostałem maila, że ktoś na urlopie na plaży słuchał. Zupełnie nieprawdopodobne, jak sobie o tym pomyślimy.

Joanna: Że spędzasz z kimś czyjeś wakacje.

Mariusz: Na przykład, tak. [śmiech]

Joanna: Czyli co, spełniasz marzenie z dzieciństwa bycia radiowcem?

Mariusz: Trochę tak. Ale też jest za tym pewne uzasadnienie biznesowe. Ja też pracuję na co dzień jako konsultant, jestem agile coachem, więc pracuję dużo z firmami, z różnymi klientami, pomagam przy wdrożeniach metod zwinnych w organizacjach, pracuję z zespołami. Jest to takie fajne narzędzie też, które ma uzasadnienie biznesowe. To jest taka też forma marketingu pracy nad marką osobistą. To jest taki modny temat teraz. To jest taka alternatywa trochę dla bloga. Jak bloga zaczynałem to była pierwsza rzecz od której w ogóle wyszedłem. No i w pewnym momencie stwierdziłem, że podcasting to może być taka alternatywa trochę i docieranie też do innego zupełnie odbiorcy, bo są ludzie, którzy lubią

czytać i są ludzie, którzy lubią słuchać. Pamiętam, jak nagrałem pierwsze odcinki podcastu to ktoś napisał do mnie maila – czemu nie ma skryptu z audycją? No właśnie, ta osoba bardziej wolała czytać niż słuchać podcasty. No właśnie, więc powód biznesowy, takie uzasadnienie biznesowe też tutaj ma dużo do powiedzenia.

No i podcastów też można słuchać wszędzie w zasadzie. Jak sobie weźmiemy YouTubea to do YouTube potrzebny jest jakichś ekran na przykład. A tutaj w zasadzie wystarczą słuchawki i idąc na spacer z psem można słuchać podcastu „Menedżer Plus”. Ja się czasami śmieję, jak z Olą wychodzimy na kije nad Wisłę albo gdzieś na Planty, jak idzie jakichś delikwent ze słuchawkami to parodiuję trochę siebie i mówię „Podcast Menedżer Plus, odcinek 40”. Mówię do Oli, że ciekawe, czy słucha akurat podcastu „Menedżer Plus”. Ale tak jest. Cytując Marka Huntera z „Pump Up the Volume” – mam wrażenie, że cię znam, a jednak nigdy się nie spotkamy. Te listy, które dostaję też od ludzi, którzy słuchają. Też nie tylko piszą ludzie z Polski, ale z zagranicy. Ostatnio cytowałem list dziewczyny, która mieszka w Porto i napisała do mnie, bo słuchała audycji w której opowiadałem, jak byłem na wakacjach w Portugalii, więc niesamowita moc. Niesamowita moc.

Joanna: Myślę, że podcasty są też taką łagodną formą wejścia w świat wirtualny twojej osoby, która później staje się coraz bardziej publiczna. Póki co, twój głos jest publiczny, a później już cała osoba. To też może być forma jakiejś rozgrzewki czy treningu, jeśli później ktoś ma w planach po prostu rozpocząć działalność YouTubową.

Mariusz: Tak. To jest też, jeśli chodzi w ogóle o komunikację bardzo ciekawa sprawa. Ja to zaobserwowałem po sobie. Jak słucham podcastu jakiejś osoby to wchodzę w taki bardzo bliski dystans, czasami nawet taki intymny wręcz kontakt z osobą, która nadaje, bo tą osobę poznajemy, poznajemy wartości tej osoby, wiemy jaka jest, jak się zachowuje. Jest mniej takiej też ściemy w tym, co się mówi na początku. jeśli chodzi o tą relację odbiorca i nadawca to też ten dystans jest dużo mniejszy niż na przykład w przypadku bloga, ta relacja jest bardziej intymna chyba.

Joanna: Luźne skojarzenia – przypomniał mi się taki film „Her”. Nie wiem, czy obejrzałeś go.

Mariusz: To musical?

Joanna: Nie. To jest film fabularny. Tam główny bohater w zasadzie zakochuje się, obdarza uczuciem emocjonalnym głos, który jest w jakimś iPodzie czy w systemie operacyjnym. Więc faktycznie tutaj ta relacja jest bardzo bliska. Można by powiedzieć, że nawet bardziej bliska aniżeli gdy ten kontakt jest bezpośredni na żywo.;

Mariusz: To pewnie mówisz o filmie „Her”. Bo ja myślałem o włosach. [śmiech] Też fajna rzecz, polecam. To już fajny musical do obejrzenia.

Joanna: Wydaje mi się, że dużo osób chce w ogóle zacząć podcastować. Pewnie też nie wie za bardzo, jak się za to zabrać. To jest być może jedna z tych takich głównych obaw. Ale powiedz mi, czego ty się tak naprawdę najbardziej obawiałeś zaczynając podcasting?

Mariusz: Czego ja się obawiałem? Chyba taką największą moją obawą było to, że będę niekonsekwentny, że nie dam rady sobie właśnie z tym, żeby regularnie wypuszczać jakieś odcinki w jakimś ustalonym czasie. To jest szalenie ważna przez przy podcastingu i każdy podcaster powinien to wiedzieć, że jednak ta regularność w dostarczaniu regularnych treści do Słuchaczy jest bardzo ważna. Ja dostaję czasem maile od ludzi, którzy zakładają bloga na przykład albo właśnie podcast i proszą o opinię, co ja o tym myślę. Zawsze z takim uśmiechem na ustach odpisuję im, że chętnie odpowiem na to pytanie, ale za pół roku. Odezwij się za pół roku to ci powiem, co myślę o twoim podcaście czy o twoim blogu. Bo tak to jest, że sporo jest blogów, tak jak obserwuję na rynku, które zaczynają przygodę, jest taka euforia na początku – wow, jestem blogerem, podcasterem. Wychodzi kilka odcinków i na tym się ta przygoda w zasadzie kończy.

To jest ciężka praca wbrew pozorom – nagrywanie podcastów czy pisanie bloga i robienie tego w sposób taki regularny. Ja traktuję podcasting, jak część mojego etatu po prostu. Co tydzień wchodzę do studia tego domowego w którym teraz siedzimy, odpalam sprzęt, otwieram sobie skrypt, scenariusz, który mam przygotowany do audycji i po prostu nagrywam. To jest część etatu, który traktuję jak pracę. Inaczej sobie tego po prostu nie wyobrażam. Gdybym to traktował tylko jako jakieś hobby to pewnie tych odcinków regularnie by nie było i nie byłoby tak, że co 2 tygodnie w poniedziałek o dziesiątej w poczekalni czekałby kolejny, świeży odcinek „Menedżera Plus”.

Joanna: Czyli bałeś się takiego wewnętrznego, ale też i zewnętrznego zobowiązania, że będzie to regularne nagrywanie i regularna publikacja odcinków?

Mariusz: Tak.

Joanna: Bałeś się, że po prostu nie sprostasz temu zadaniu?

Mariusz: Bałem się, że nie będę konsekwentny po prostu w tym całym moim projekcie, że go nie dokończę. My jesteśmy mistrzami w ogóle zaczynania projektów, z kończeniem jest dużo gorzej. Kiedyś napisałem wpis krótki na ten temat na blogu. Możemy go podlinkować do audycji. [śmiech]

Joanna: My to masz na myśli ty i ja?

Mariusz: Tak. [śmiech]

Joanna: My się super uzupełniamy, jeśli chodzi o współpracę. Dlaczego? Wydaje mi się, że ty jesteś super entuzjastą, wielkim optymistą w momencie kiedy ruszamy.

Mariusz: A ty mówisz – kaman, chwila, chwila. [śmiech]

Joanna: A ja podchodzę do pewnych pomysłów z pewnym dystansem. W momencie kiedy ja zaczynam się rozpędzać i czuć temat, a tobie się wtedy entuzjazm trochę wypala to wtedy ja jestem tą osobą, która nowe siły w tobie próbuje...

Mariusz: Daje ten drive. [śmiech]

Joanna: Z perspektywy tych 50 odcinków – wszedłbyś w to jeszcze raz?

Mariusz: Bez zastanowienia. Wszedłbym na pewno. [śmiech] W tym momencie, tak patrząc na statystyki, zerkalem do Libsyna, mamy 112 tysięcy odsłuchań. Tak jak sobie próbuję wyobrazić Stadion Narodowy to tam wchodzi jakieś 60 tysięcy osób. To jest też fajna rzecz, która mnie bardzo motywuje. Jak mi się nie chce na przykład nagrywać jakiegoś odcinka, bo są takie momenty, że mam zjazd motywacji dość duży to sobie zamykam oczy i wyobrażam, że stoję na balkonie i przede mną tłumy. [śmiech]

Joanna: Widzę, że jesteś wizjonerem.

Mariusz: Czekał w ogóle na kolejny odcinek. To bardzo pomaga, bardzo motywuje. Wiem, że trudno zawieść taką publikę i trudno przestać też to robić. Tak jak mówiłem wcześniej, podcasting jest świetnym narzędziem do budowania takiej osobistej marki i też bardzo dobre narzędzie marketingowe, o czym wspominałem. To póki co jako dla solo przedsiębiorcy mi w zupełności wystarcza w tym momencie. Ja też świadomie zrezygnowałem z pojawiania się na konferencjach. Zrezygnowałem z konferencji, dlatego że na takich konferencjach 500-700 osób się pojawia, jak już takie duże wydarzenie. A porównując to do podcastingu to siła tutaj rażenia jest dużo, dużo większe. Takich widzów konferencyjnych mam dużo więcej. Idą ci widzowie w tysiące. Po prostu świadomie przestałem się pojawiać na konferencjach. To też zajmuje dużo czasu – przygotowanie się do prezentacji. Czasami, jak dzwoni do mnie jakichś organizator i próbuję mu wytłumaczyć, że przestałem to robić to otwiera trochę oczy ze zdumienia dlaczego. Nie są w stanie ludzie czasami zrozumieć, że skupienie się na takiej jednej rzeczy – właśnie na podcastach, na blogu to jest coś, co mi wystarcza w zupełności w tym momencie.

Joanna: Społeczność podcasterów w Polsce rośnie nie tylko w liczbę, ale też w siłę. Ty też podejrzewam, na samym początku, jak w ogóle pojawiła ci się myśl, żeby podcastować to pewnie była jakaś taka osoba, jakichś taki podcaster, który gdzieś tam zaszczerpił tą myśl w tobie. Kto z takich podcasterów był dla ciebie czy jest nadal największą inspiracją?

Mariusz: Wiesz co, może to trochę dziwnie zabrzmiało, ale ostatnio praktycznie w ogóle nie słucham podcastów. Jakoś tak przeładowałem się tymi treściami mam wrażenie. Bardziej słucham muzyki, Spotify czy jakichś takich odcinków radiowych też z muzyką w tle. Ale podcastów w zasadzie praktycznie wcale. Oczywiście nie było tak, że się nie próbowałem inspirować różnymi osobami. Kilka nazwisk wymienię. Na pewno taką osobą od której zaczynałem w ogóle słuchanie podcastów był Michael Hyatt. Bardzo mi się podobało i podoba do dzisiaj to w jaki sposób on przygotowuje odcinki. Są mega profesjonalne zrobione. Jest bardzo dobra jakość dźwięku, na co szalenie zwracam uwagę. Faktycznie, tam w tych odcinkach Michaela mam wrażenie, że wszystko jest potrzebne, że każde słowo jest po coś wypowiedziane. Na tym mi bardzo zależało i zależy przy tworzeniu podcastów, żeby nie było jakichś takich niepotrzebnych treści, bo bardzo szanuję też czas odbiorców. Wiem, że niektórzy podcasterzy tak próbują zapełniać ten czas antenowy różnymi opowiastkami w stylu koloru ściany czy samopoczucia. Wydaje mi się, że akurat przy takich podcastach właśnie eksperckich trochę nie ma miejsca na coś takiego, żeby właśnie w ten sposób mówić do Słuchaczy.

A propos takich zapychaczy też, chociaż bardzo lubię ten podcast – jednym z takich podcastów przy których mam banana zawsze, jak ich słucham to jest „The Fizzle Show”. To jest taki podcast, który jest tworzone przez Corbetta Barra, Chase’a Reevesa i Steph Crowder (od jakiegoś czasu). Steph Crowder zastąpiła będącego od początku Caleba Wojcika. Oni właśnie mają taki styl bardzo rozrywkowy, chociaż mówią o bardzo merytorycznych rzeczach. Ale sama rozgrzewka, te wszystkie small talki, które się pojawiają zajmują im czasem 5-10 minut. Złapałem się kilka razy na tym, że po prostu przewijałem ten podcast, żeby dojść do meritum. To byłby kolejny podcast, którym się inspirowałem i który słuchałem.

Na pewno też wspomnę o trzech takich nazwiskach – Pat Flynn, Amy Porterfield i Chris Ducker. Dużo słuchałem podcastów Pata Flynn’a czy Amy Porterfield, Chrisa Duckera też ostatnio, bo oni dużo mówią o tym, jak prowadzić ten biznes online. Amy Porterfield mówi dużo o tym, jak prowadzić kursy online. Taki podcast, który szalenie mi się podoba i w zupełnie innym stylu niż akurat mój podcast, bo to jest podcast, który ma tytuł „Leadership Unleashed”. Prowadzi go Carrie Kish. Forma jest bardzo urzekająca, bo Carrie jest ekspertką od przywództwa. Wybrała sobie taki styl, tak jak powiedziałem, zupełnie inny niż u mnie, bo ja bardziej zadaję pytania czy zostawiam przestrzeń do odpowiedzi rozmówcy. A ona jak się spotyka z ekspertem to też występuje z pozycji eksperta – to znaczy też się udziela w rozmowie i też podaje swoje przykłady, podaje swoje rady, jak pewne rzeczy rozwiązywać, jak sobie radzić z pewnymi problemami. Ale też podcast bardzo merytoryczny, bardzo dobrze przygotowany, jeśli chodzi o jakość dźwięku. Bardzo mi się podoba.

Co jeszcze można by to wymienić? Z polskich podcastów słuchałem trochę odcinków Michała Szafrąńskiego na pewno – też podcast bardzo merytoryczny i też bardzo na

poziomie. Przyznam szczerze, że omijam te odcinki finansowe, bo kwestia finansów to mnie tak bardzo nie interesuje. Zresztą u nas w domu finansami się Ola zajmuje.

Joanna: Te odcinki puszczasz Oli.

Mariusz: Tak, te odcinki puszcza Oli. [śmiech] Też Mała Wielka Firma od czasu do czasu słucham – bardzo fajny podcast. Ale muszę powiedzieć, że tak jak mówiłem na początku, że tych podcastów praktycznie wcale nie słucham, bo jakoś tak bardziej inspiruję się radiowcami. Na pewno Marek Niedźwiecki „Markomania”. Wielkim fanem jestem też Marcina Kydryńskiego i „Siesty” niedzielnej. Nawet jak nie jestem w stanie w niedzielę słuchać to odsłuchuję sobie później w ciągu tygodnia, jak idę pobić tego, co mnie ominęło. Też Piotr Kaczkowski „Minimax”. To są tacy moi na pewno wielcy inspiratorzy.

Joanna: To background solidny. Często swoje odcinki nagrywasz sam, czyli jesteś zarówno gospodarzem, jak i gościem, ale też zapraszasz różne osoby do swojego podcastu. Skąd czerpiesz pomysły na to kogo zaprosić, jeśli chodzi o temat, ale też i rozmówców? Z jakich źródeł korzystasz i co jest dla Ciebie inspiracją w tym względzie?

Mariusz: To jest bardzo dobre pytanie. [śmiech] To bardzo też ciekawie u mnie wygląda. Mógłbym powiedzieć, że mam taki radar w głowie ustawiony na wyszukiwanie tematów i gości. To jest taka pewnego rodzaju uważność na temat, na to kogo można zaprosić. Trzeba się wprowadzić w taki trochę trans, w taki flow na wyszukiwanie tych osób. Ja pamiętam, że miałem coś takiego przy pisaniu książki o scrum „Scrum. O zwinnym zarządzaniu projektami.” Ci, którzy czytali tę książkę to wiedzą, że ona jest dość specyficznie napisana. Jest tam bardzo dużo przykładów z takich moich różnych prywatnych doświadczeń, z filmu, z teatru. W zasadzie różne takie skojarzenia, które mi się pojawiały przy jakimś temacie to się pojawiały też w książce. Pamiętam, że jak ją pisałem to już byłem tak rozkręcony, wszedłem w taki trans, że jak zaczynałem na przykład mówić o szacowaniu projektów albo o planowaniu projektów to próbowałem w głowie już tak podświadomie szukać przykładów z jakiejś książki czy z kina, czy z moich doświadczeń projektowych, które by super pasowały, a jednocześnie byłyby fajnym wprowadzeniem czytelnika w temat. Tak samo jest z podcastami, co jest bardzo uciążliwe też, bo czytasz gazetę i każdy artykuł skanujesz pod kątem tego, czy tą osobę można zaprosić czy nie.

Joanna: Czy to będzie interesujący temat dla Słuchacza.

Mariusz: Tak, kiedyś siedzieliśmy w restauracji i ktoś powiedział, że właścicielka tejże restauracji jest panią, która rzuciła dawno temu korporację po to, żeby realizować swoją pasję, jaką jest właśnie prowadzenie restauracji. Już żarówka się zapaliła, czy tej pani czasami nie dałoby się zaprosić do podcastu. Słucham jakiegoś wywiadu czy rozmowy w telewizji czy w radiu i już też zaczynam kombinować, czy ta osoba się nadaje do podcastu czy nie. To jest bycie w takim stanie ciągłego wyczekiwania, takiej czujności, uważności.

Joanna: Takiej otwartości.

Mariusz: Tak. W zasadzie tutaj, jak to niektórzy mówią „even sky is no the limit”, czyli w zasadzie możesz zaprosić każdego. Ważne jest, żeby mieć taką postawę, że w zasadzie do każdego możesz się zwrócić z pytaniem, czy nie chciałby u ciebie w podcaście wystąpić. Też mam taki cel – to żeśmy o tym wiele razy rozmawiali, że chciałbym, żeby kiedyś było tak, że bycie w podcaście „Menedżer Plus” będzie czymś takim bardzo wartościowym dla gościa. Jak ktoś dostanie zaproszenie, żeby faktycznie chciał być, bo warto być w tym podcaście, bo to jest coś takiego nobilitującego.

Pamiętam, wspominałem wcześniej ten nasz wyjazd do Portugalii z Olą. Byliśmy tam w takiej bardzo sympatycznej restauracji, która była w zasadzie restauracją przerobioną z dawnej kaplicy. To była dzielnica Alfama. Jest ta stara część Lizbony. Tam w tej restauracji po 23 kuchnię zamykano i były koncerty fado takie bardzo kameralne, bo tam wchodziło 20 osób do tej restauracyjki. Pamiętam, że rozmawiałem z którymś z tych fadyszów, czyli te osoby, które śpiewają fado w ogóle, jak to jest, że tu przychodzisz śpiewać. On powiedział, że to jest takie miejsce, które dla wielu muzyków fado jest takim miejscem, gdzie faktycznie warto być, że oni chcą tutaj być, bo to jest coś takiego, co ich wyróżnia sami z siebie.

Joanna: Sami po prostu chcą.

Mariusz: W tyle głowy mam taki cel, żeby dla gości, którzy będą przychodzić do podcastu, żeby to było też coś takiego, jak taki koncert w Mesa De Frades właśnie w Lizbonie. [śmiech]

Joanna: Wierzę, że jesteście na dobrej drodze.

Mariusz: Cały czas. Popłynąłem trochę, ale podam też parę konkretów. Oprócz tego flow, tej takiej uważności jest kilka takich źródeł z których regularnie korzystam. Przede wszystkim raz w miesiącu robię sobie taką wizytę w jednej z krakowskich księgarni. Zawsze to jest ta sama księgarnia naukowa Podwale 6. Tam spędzam czasami 2-3 godziny nawet wertując różne książki i wychodzę obładowany siatkami. Jest to bardzo kosztowna wizyta zawsze, ale też dużo inspiracji właśnie z książek czy z nowości wyciągam. Na tej podstawie wiele osób, które pojawiają się właśnie w podcaście udało mi się znaleźć. Jest to kosztowne na pewno, bo takie dwie siatki zawsze trochę ważą i kosztują.

Ale to jest też coś, co myślę, że nauczyłem się od moich rodziców – ja się wychowywałem w czasach jeszcze takich, gdzie właśnie było trudno z różnymi książkami, były różnego rodzaju subskrypcje w księgarniach. Ale wiem, że jeśli chodzi o rozwój, o edukację to moi rodzice nigdy nie żałowali pieniędzy i nie oszczędzali. To jest coś, co bardzo mi utkwiło i bardzo mi się zawsze podobało. Jak pamiętam, zaczynałem się uczyć gry na pianinie to powiedziałem, że nie da się uczyć na jakimś keyboardzie, bo muszę mieć pianino. I kupili mi pianino.

Później była gitara, kupili mi gitarę. Akordeon, miałem dwa akordeony itd. Jak się uczyłem języków to miałem super książki z kasetami wtedy jeszcze do nauki języka angielskiego. Mówili – skoro synu chcesz to będziesz to miał. Rób wszystko, żeby się uczyć. To później procentuje. Ja też zauważyłem, że jak wydaję dużo kasy na książki czy na płyty, bo to jest druga moja pasja w życiu to później to gdzieś tam jakoś się zwraca. To jest w ogóle najgorsza dla mnie rzecz – miałem taki okres na początku, jak zaczynałem pracę, że było faktycznie ciężko i pracowałem w zasadzie tylko ja. Najbardziej doskwierało mi nie to, że nie mogę sobie pozwolić na jakieś wyjście do restauracji, ale że na przykład nie mogę sobie pozwolić na jakąś fajną płytę, która wyszła, bo akurat w miesiącu mogłem kupić tyle i tyle płyt, bo miałem wyliczone a propos finansów. [śmiech]

Joanna: To mamy podobnie. Pamiętam, że jak ja zaczynałem swoją pierwszą pracę to bynajmniej nie miałam jakichś wielkich oczekiwań finansowych. Ale zawsze sobie myślałam, że bym spokojnie w każdym miesiącu mogła sobie kupić książkę i płytę.

Mariusz: No właśnie.

Joanna: Tak wiesz, bez wyrzutów sumienia. Też to traktowałam jako inwestycję, jako budowanie pewnego kapitału, który później da swoje owoce.

Mariusz: Kontynuując wątek, tak dryfujemy trochę, ale to chyba też jest ciekawe, mam nadzieję, dla Słuchaczy. Ponieważ dużo podróżuję, bardzo lubię odwiedzać księgarnie lotniskowe zwłaszcza – Warszawa, Kraków. W Krakowie teraz po remoncie lotniska pojawiła się też taka fajna duża księgarnia. Tam zawsze przed odlotem szperam trochę. I też w gazetach i w książkach wynajduję coś ciekawego. Kolejna rzecz to internet na pewno. Mam taką swoją tzw. hitlistę – taką listę uderzeniową, którą zawsze sprawdzam. To są jakieś kanały na YouTubie, to są jakieś wywiady radiowe czy programy radiowe, które przeglądam i tam też szukam różnych inspiracji.

No i chyba ostatnia rzecz najfajniejsza o której warto wspomnieć to są goście. Mam taką praktykę, że na koniec zawsze, jak już nie nagrywamy, pytam osobę z którą rozmawiałem – gdybyś chciał kogoś usłyszeć w kolejnej audycji „Menedżera Plus” to kto by to był? Tutaj jest zawsze jedno, dwa fajne nazwiska już od razu z kontaktem, z telefonem bardzo często do tej osoby. To też jest super praktyka.

Joanna: Tak, takie polecenia bardzo lubimy. [śmiech]

Mariusz: Tak. [śmiech]

Joanna: Przyznasz mi rację, jeśli powiem, że każdy odcinek, który stworzyłeś to jest takie twoje dziecko?

Mariusz: Mhm.

Joanna: Czy dałbyś radę wskazać jeden odcinek, który darzysz szczególnym sentymentem?

Mariusz: Zanim odpowiem na to pytanie i będę miał chwilę na to, żeby ten odcinek znaleźć to też a propos tego dziecka to jest też bardzo ciekawe, bo pewnie każdy tak ma, każdy podcaster albo osoba, która prowadzi wywiady czy pracuje nad jakimś projektem, że robi się jakaś z tego taka bardzo mocna więź emocjonalna z gościem. To jest może nienormalne wręcz, ale wiesz sama bardzo dobrze, że bardzo przeżywam, jeżeli ktoś na przykład odmówi. A zdarzają się takie sytuacje. Wtedy trochę to we mnie siedzi, że nie udało mi się tej osoby znaleźć. Ale nie dlatego, że jest to porażka związana z tym, że podcast im się nie podobał czy tego typu historie. Ale ze względu właśnie na Słuchaczy, że tracimy jakąś wartość, którą można byłoby ludziom dać ze względu na to, że ta osoba nie miała czasu czy też nie widzi sensu siebie w ogóle w tej audycji. To jest taka rzecz a propos tego dziecka.

A odpowiadając na twoje pytanie a propos tego odcinka ulubionego to myślę, że odcinek, który mi się bardzo podobał to na pewno jest rozmowa z Joasią Malinowską-Parzydło. To moje pierwsze skojarzenie. Ta rozmowa była w sumie niedawno, bo to jest kilka odcinków temu.

Joanna: Zdaje się 46 odcinek.

Mariusz: No widzisz, lepiej pamiętasz ode mnie. Jakoś tak bardzo dobrze mi się z Joasią rozmawiało, mimo że Joasia jest osobą, która ma bardzo duże doświadczenie też zawodowe, pracowała jako dyrektor personalny w TVN-ie. Ale myśli, które przekazała wtedy w tym podcaście, treści, które udało nam się wtedy tam zebrać były bardzo inspirujące i w wielu momentach odkrywcze dla mnie. Poza tym Joasia ma też taką bardzo niesamowitą aurę i klasę. Klasa i charakter to jest w ogóle coś, co mnie teraz szalenie inspiruje. Ostatnio był wypuszczony odcinek z Łukaszem Kielbanem z Czasu Gentlemanów, gdzie rozmawialiśmy o byciu gentlemanem dzisiaj. Łukasz też w swojej książce zaczyna nie od tego właśnie, jaki garnitur włożyć czy jak zawiązać krawat, chociaż to też jest ważne, bo nam się kojarzy gentleman z takim panem z melonikiem i z laseczką. Ale on zaczyna od takich właśnie mocnych fundamentów – od charakteru, od kręgosłupa w postaci wartości, właśnie od klasy. Joasia w swojej książce też o marce osobistej, definiując markę wspomniała właśnie o klasie. To jest coś, co wydaje mi się, że wielu podcasterom, wielu Glogerom powinno się przydać i powinno zależeć właśnie na tym, że być klasą. To jest nasz wyróżnik w internecie, w tym świecie trochę takim jednak, gdzie jest dużo tej bylejakości.

Nie budujemy rankingów, druga rozmowa ex aequo to jest rozmowa z Miłozem Brzezińskim na temat głośkologii i motywacji. Miłoz, mimo żeśmy się nie znali wcześniej to tak się z nim rozmawiało jakbym był kolegą prawie że od przedszkola. Też bardzo fajna

osobowość, bardzo medialna i ten wywiad, tak jak pamiętam, to on w zasadzie mógłby być bez mojego udziału. To znaczy Miłosz ma bardzo duże doświadczenia sceniczne i medialne. Pamiętam, że tam przy montażu nic nie robiłem. To był odcinek, który wyszedł tak jak żeśmy go nagrali. To była też taka duża wartość dla mnie.

Joanna: Pewnie jeszcze wiele takich szczególnych odcinków przed tobą.

Mariusz: No miejmy nadzieję, że tak. [śmiech]

Joanna: Można powiedzieć, że podcasting jest też jakąś formą wystąpienia publicznego. A jak myślimy o wystąpieniu publicznym to myślę, że u sporej części z nas od razu pojawia się pojęcie jak trema. Czy ty masz tremę przed nagraniem?

Mariusz: Mam. Zawsze mam tremę. [śmiech]

Joanna: I co robisz?

Mariusz: Może zacznę od tego, że trema jest zjawiskiem mimo wszystko pozytywnym, bo tak powinniśmy ją traktować. Jack Sparrow powiedział „the problem is not the problem. The problem is your attitude about the problem.” Czyli ważne jest to, jak tak naprawdę sobie z tym stresem, z treścią poradzimy, jak się będziemy z nią czuć, jak się do niej nastawimy. Jest taka książka Kelly McGonigal „Siła stresu. Jak stresować się mądrze i z pożytkiem dla siebie” – podlinkujemy ją w materiałach do audycji. To jest kwestia tego, jak się z tą treścią będziemy obchodzić, jak będziemy ją traktować. Ta trema jest u mnie zawsze. Też mam ją przed wystąpieniami publicznymi, mam ją przed szkoleniami, przed warsztatami. Ale to jest taka trema bardzo twórcza. Nie wiem, jak to opisać bardziej, ale taka trema, która mnie bardzo mobilizuje, pozytywnie mobilizuje. To nie jest coś, co mnie paraliżuje.

Są takie sytuacje, kiedyś kolega radiowiec mi opowiadał, że miał wywiad z jedną panią w radiu. Właśnie była tak sparaliżowana, że w zasadzie nie była w stanie wydusić z siebie słowa. Tutaj mówimy o czymś zupełnie innym – o takiej tremie, która pozytywnie mnie stymuluje do tego, żeby przeprowadzić rozmowę, nagrać odcinek. To jest też na początku. Tak było też dzisiaj. Myślę, że się bardziej denerwowałem od ciebie, bo wchodziłem w zupełnie inną rolę, która mnie wybija z mojej strefy komfortu, bo to ja zawsze zadawałem pytania w podcaście, ja byłem tym odpytującym, a ty odbiłaś piłeczkę i cały czas mnie pytasz o różne rzeczy. Też nie wiedziałem, jak się odnajdę w tej sytuacji. [śmiech]

Joanna: Spokojnie, zaraz się zamienimy rolami i będziesz mógł się czuć spokojnie. [śmiech] Chciałabyś żebyś mi i nam, naszym Słuchaczom opowiedział trochę o takich plusach i minusach podcastowania. Ale bardziej w twoim odczuciu indywidualnym, prywatnym. To znaczy co jest dla ciebie najtrudniejsze w podcastowaniu?

Mariusz: Co jest dla mnie najtrudniejsze w podcastowaniu? Mimo wszystko na pierwszym miejscu wymieniałbym tę rzecz o której już mówiłem trochę, która była moją obawą, czyli systematyczność – to, żeby faktycznie regularnie wypuszczać podcast. W moim przypadku jest to czasami trudne. Tak jak mówiłem, prowadzę działalność oprócz podcastowania i blogowania z której się utrzymuję, która jest moim głównym źródłem dochodu, czyli praca u klientów z zespołami projektowymi, z liderami. To jest czasami trudne, bo są takie projekty, które mnie absorbują na maksa i wtedy ten odcinek na przykład jest montowany w weekendy, gdzie już praktycznie jadę na rzesach, żeby ten odcinek posklejać. A są jeszcze inne osoby zaangażowane w cały ten proces – jest Marlena, która przygotowuje transkrypt, jesteś ty, która też masz udział w przygotowania tego odcinka. To jest czasami trudne – właśnie to, żeby utrzymać tę dyscyplinę i konsekwencję.

Druga rzecz, która jest też trudna – myślę, że bardziej przyda się osobom, które myślą o nagrywaniu podcastów albo takich podcastów z udziałem gości to jest szybkie złapanie dobrego kontaktu z gościem, czyli takie nawiązanie relacji z gościem. To jest bardzo trudne.

Joanna: Na początku rozmowy?

Mariusz: Tak, na początku rozmowy. Przyszłaś dzisiaj i spędziliśmy chwilę na takim small talku, wypijałaś herbatę, rozmawialiśmy o strukturze tej audycji, jak będzie, jak się będziemy do siebie zwracać, jak ta audycja będzie wyglądać. Ale my się znamy już jednak dobrych kilka miesięcy. A tutaj z gośćmi bywa bardzo różnie. Najczęściej jest tak, że ktoś wchodzi do studia albo łączymy się onlinowo i ja tą osobę widzę pierwszy raz w życiu, ona widzi mnie pierwszy raz w życiu. Mamy kilka minut na to, żeby się obwąchać. [śmiech] To jest taka rzecz, która jest cały czas dla mnie dużym wyzwaniem. Są różne osoby. To nic nowego nie mówię teraz, ale są osoby, które mają różne temperamenty, są osoby, które są bardziej zamknięte w sobie, bardziej otwarte. Są osoby, które tak jak podawałem przykład Miłozza Brzezińskiego – złapaliśmy kontakt w zasadzie od pierwszej sekundy, co jest super dla podcastera, dla osoby, która prowadzi wywiad, bo ten wywiad też jest taki lżejszy, on łatwiej idzie. To można porównać do takiej sytuacji jakbyś spotykała kogoś pierwszy raz na ulicy, kazałbym ci podejść do kogoś i zagadać i nawiązać relację. To mniej więcej tak wygląda przy podcastowaniu.

Ja sobie radzę w ten sposób, oczywiście trudniej jest przy wywiadach onlinowych, że na początku jest taka rozgrzewka. Mam bufor czasu na to, żeby pogadać o strukturze audycji, o formie w ogóle, jak będziemy ze sobą rozmawiać, jak się zwracać do siebie, czy bardziej formalnie czy mniej formalnie. Ja mam akurat taki styl, że preferuję taki sposób nieformalny rozmowy. Większość gości to akceptuje. Nie było tutaj żadnych problemów z tym. Przez 10-15 minut rozmawiamy o takich luźnych rzeczach. Czasami podpytują mnie te osoby, jak ja to robię, czy to w ogóle mi sens, zadają mi pytania trochę takie, jak ty teraz. Ta relacja jest bardzo trudna. Przy gościach w studiu jest dużo prośbiej, bo osoby przychodzą do mnie, piją herbatkę, kawę, witają się z kotami – z Kupidonem i z Budyniem i zaczyna się już ten taki

proces rozgrzewki dużo wcześniej. Tak że jest chyba łatwiej przy takich nagraniach studyjnych. Ale i tak to jest dziwne, bo widzimy się pierwszy raz, trzeba wejść szybko w kontakt. Nie jest ta sytuacja znana właśnie z mojej pracy też codziennej. Jak pracuję jako konsultant czy właśnie taki coach, który pomaga organizacjom w przeprowadzaniu zmian to też mam chwilę, żeby złapać tą taką dobrą relację z klientem, z zespołem czy z liderem, z którym akurat pracuję, więc trochę się do tego przyzwyczaiłem. Ale pamiętam, że to też był taki pierwszy wniosek, jak zaczynałem w ogóle pracę jako konsultant, bo nie było tak, że zawsze byłem konsultantem tylko pracowałem przez wiele lat na etacie i w pewnym momencie odciąłem tą pępowinę. Też taka pierwsza refleksja, która mnie wtedy dopadła, że szalenie trudne jest właśnie to, żeby szybko wejść, przełamać lody i nawiązać ten kontakt.

Jeszcze bym wspomniał tutaj o takiej trzeciej miękkiej rzeczy, która też będzie ciekawa dla Słuchaczy. To jest to, że trzeba mieć w prowadzeniu takich rozmów pewną dozę empatii, takiego dostrojenia się do słuchacza. Jako przykład możecie sobie odsłuchać dwie moje rozmowy – jedna z ostatnich rozmów z Robertem Kroolem i rozmowę z Agnieszką Płoską na temat crowdfundingu. Zobaczycie, że tam jest zupełnie inny poziom energii, zupełnie inny poziom dostrojenia mojego do rozmówcy. Robert mówi bardzo wolno, to jest taka zaduma trochę, taka medytacja wręcz w pewnych momentach. I ja też mówię zupełnie inaczej wtedy. Czasami nawet wręcz takim szeptem może nie aktorskim, ale bardzo zwalniając i ten mój głos jest taki bardzo dostosowany do sposobu mówienia Roberta. A przy Agnieszce jest więcej takiej energii, która wynikała bardzo mocno wtedy ze spotkania z Agnieszką. Zresztą Agnieszka była w studiu i później jeszcze też trudno nam się było rozstać, mimo że pierwszy raz się słuchaliśmy i rozmawialiśmy ze sobą. Zupełnie też inny poziom energii jest. To jest coś, co właśnie podcaster, osoba, która robi wywiad powinna wychwycić i dostroić się do tej drugiej strony. Wydaje mi się, że to też jest ważne i że to też jest bardzo trudne. Ja akurat mam taki styl, że na tym dostrojeniu mi bardzo zależy, bo wtedy też trudno być wesołym i osobą, która podskakuje przy mikrofonie, jeżeli rozmówca jest taki bardzo stonowany, wyciszony wręcz i medytuje trochę nad tym, co mówi, nad tekstem.

Joanna: Czyli złapanie takiego kontaktu i dostosowanie komunikatu, stworzenie atmosfery w zależności jaki jest odbiorca to są te cięższe tematy, jeśli chodzi o podcastowanie. W takim razie co sprawia ci frajdę?

Mariusz: Nagrywanie odcinków mi sprawia dużą frajdę. To tych odcinków solo. Na pewno taka możliwość wyżycia się przy mikrofonie i poopowiadanie, podzielenie się wiedzą, tym czego się nauczyłem czy doświadczyłem i sprzedania tej wiedzy Słuchaczom to jest bardzo fajna rzecz i bardzo dla mnie też wartościowa. Myślę, że dla nich też. Mam cały czas bardzo dużą frajdę z tego i będę się starał więcej nagrywać takich odcinków solo, bo ostatnio, jak patrzyłem sobie na listę podcastów przed naszą rozmową to zauważyłem, że królują wywiady teraz. Chociaż do tych wywiadów bardzo długo się przekonywałem. Minęło chyba kilkanaście odcinków po moich nagraniach soli, zanim zacząłem w ogóle te wywiady nagrywać.

A z gośćmi to jest też zupełnie inna energia. Też jest bardzo fajnie. Fajne jest to, że poznaje się bardzo ciekawe osoby. Ja traktuję te podcasty trochę, jak taki mój domowy uniwersytet. Wiesz, że to tak prosto nie jest z tymi rozmowami, bardzo dużo pracy poświęcamy na to, żeby przygotować taką audycję i taką rozmowę. Czasami do rozmowy trzeba przeczytać kilka książek na przykład, przejrzeć ileś wywiadów, wejść w temat, który jest dla mnie zupełnie obcy i w którym się nie czuję. To jest takie dla mnie mini-szkolenie, tak jak powiedziałem, taki domowy uniwersytet trochę. Każda rozmowa daje taką dużą frajdę też rozwojową dla mnie. Przy tych nagraniach z gośćmi jest taki zawsze dreszczyk emocji, jak będzie, jaki będzie ten gość – czy będzie odpowiadał na moje pytania, czy nie? Goście są różni i czasami jest też tak, że zadam pytanie i tylko jedno albo dwa słowa usłyszę. Wtedy trzeba się bardziej mobilizować jako osoba, która prowadzi wywiad. Na szczęście jest mało takich sytuacji, ale zdarzają się przy rozmowach.

Pytałaś o takie rzeczy, które są najmniej atrakcyjne. To chyba montaż odcinków – to jest rzecz, której bardzo nie lubię. Chociaż idzie mi całkiem sprawnie z tym montażem, ale coraz częściej myślę o tym, żeby przekazać to jakiejś osobie, która to będzie robiła. Ten montaż nie jest jakoś strasznie skomplikowany, bo tak naprawdę te wywiady, które nagrywam z gośćmi one są tak jakby były robione na żywo. Bardzo mi na tym zależy zresztą. Zresztą teraz też rozmawiamy w zasadzie bez cięć, lecimy pytanie po pytaniu i nie powtarzamy żadnych kwestii. Wtedy też jest tak bardziej naturalnie chyba. Nie lubię dogrywać jakichś tam elementów wywiadu i zawsze to jest spontan, więc nie ma tam za bardzo takich rzeczy związanych ze składaniem jakichś wątków. Na przykład wiem, że niektórzy tną całą audycję, później próbują poprzekładać wątki, wyciąć te elementy, gdzie się goście zapętlili. Sytuacje kiedy pojawiają się cięcia to są takie bardzo losowe.

Ten wywiad, który wspominałem z Robertem Kroolem – był taki moment, że była przy nim jego suczka Dynia. Dynii zaczęło bardzo przeszkadzać, że rozmawiamy i zaczęła szczekać. To był taki element, który trzeba było wyciąć w ramach montażu. Albo nagrywałem z jedną panią wywiad, była w swoim domku na Mazurach, była fatalna sieć, miała fatalne połączenie i włączyła się nagle jakaś piła na przykład. Też musiałem ją w montażu wyciąć. Zazwyczaj ten montaż jest prosty. Ale odszumianie, wycinanie różnych takich dłużyzn typu „yyy”, „eee” trochę zajmuje. Mam takich rekordzistów, którzy bardzo dużo mówili „yyy”, „eee” itd. Chyba z 10 czy 15 minut odcinka wyciąłem właśnie z samym „yyy” takiego gościa. [śmiech]

Joanna: Mam nadzieję, że przy okazji tego odcinka nie będziesz miał takiego problemu.

Mariusz: Na razie jest chyba okej. [śmiech]

Joanna: Teraz chciałabym cię wziąć w taką podróż do przeszłości. Zamknij oczy. Wyobraź sobie, że jest marzec 2015. Wiesz co wtedy było?

Mariusz: Wiem. [śmiech]

Joanna: Była publikacja pierwszego odcinka „Menedżer Plus”. Jak wspominasz swoje pierwsze nagranie?

Mariusz: Wiesz co, nie było chyba tak strasznie, jak mogłoby się wydawać, że jest. Przed samym odcinkiem to, ja już chyba o tym mówiłem w pierwszym odcinku, kupowałem sprzęt. Jak już miałem wszystko skompletowane i mogłem wystartować to ten sprzęt leżał chyba z pół roku. 6 miesięcy wcześniej zaczęło się mentalnie w mojej głowie pojawiać takie myślenie, że może podcasting. 6 miesięcy – w ogóle nieprawdopodobne, że tyle to wszystko leżało i czekało na to aż zacznę nagrywać. Marzec 2015 – pamiętam, że nagrałem to w sumie dość szybko. Wiem, że wielu podcasterów mówi, że nagrywało kilkanaście razy. U mnie to tak strasznie nie wyglądało. Założyłem sobie od samego początku, żeby właśnie maksymalnie zaoszczędzać czas to będę nagrywał ciągiem, czyli nie będę robił poprawek, ciąć. Tam jest dużo „yyy” też i takich różnych zamyśleń moich. To było bardzo żywiołowo nagrane. Nie byłem też tak super przygotowany, nie miałem takiego skryptu zrobionego do tej audycji. Wtedy to wszystko było jeszcze mocno niepoukładane. Ale się udało. To było chyba 30 minut takiego nagrania, gdzie opowiadałem o tym dlaczego chcę nagrywać i po co będę to robił. Ale ogólnie rzecz biorąc to było dziwnie [śmiech] podczas tego nagrania. Ta dziwność wiązała się chyba z tym, że słyszałem swój głos. Tobie nie dałem dzisiaj słuchawek przy nagraniu, bo ta dziwność to jest właśnie to, że mam słuchawki na uszach i cały czas słucham tak bardzo dobitnie swojego głosu, to, co się nagrywa. No i ten głos w sumie mi się podobał. To też było takie nietypowe, bo wiem, że wiele osób mówi, że nie lubi słuchać swojego głosu. Mnie mimo wszystko jakoś ten głos po nagraniu się dość podobał. Zresztą dużo osób pisze też w mailach, że mam ciepły, radiowy głos. Ostatnio też na jednym z warsztatów dziewczyna podeszła do mnie w przerwie i mówi, że szkoda, że nie nagrywam głosu do jej aplikacji do ćwiczenia jogi, bo lepiej by się jej ćwiczyło. Podobno ten głos jest taki kojący mocno, więc może dlatego mi się ten swój głos podobał. [śmiech] Jak sięgam pamięcią to to doświadczenie słyszenia siebie samego było dosyć specyficzne.

No i ta druga rzecz o której trochę też wspomniałem to jest to, że ta audycja była taka nie do końca poukładana. Ostatnio słuchałem FailurePodcast.pl. Chłopaki mówili, że właśnie rekomendowali mój podcast. Szukali właściwego słowa i mówili, że podcast „Menedżer Plus” jest bardzo poukładany. No chyba tak jest, bo mam taką dość mocną strukturę tej audycji, której się pilnuję. To mi też bardzo ułatwia pracę. Zawsze każda audycja ma pewien szablon. Jest pewien wstęp, jest zajawka, jest jakieś zakończenie, jest rozmowa itd. Tego wtedy nie było. Ja do tego dochodziłem z czasem. Też te wszystkie jingle, które są, tego jest dużo, jest muzyczka też na koniec – to jest coś, co się pojawiło w trakcie kolejnych odcinków. Do tego dojrzewałem można powiedzieć.

Joanna: Wspominałeś przed chwilą już o sprzęcie. Powiedz nam tak naprawdę skąd wiedziałeś, jak to wszystko robić, jak dobrać sprzęt?

Mariusz: To się wzięło stąd, że ja w zasadzie od dziecka miałem dużo do czynienia z muzyką. Mój tato był przez długi okres czasu producentem sprzętów muzycznych. To były czasy jeszcze, jak nie było na naszym polskim rynku tylu mikserów. W zasadzie w ogóle nie było mikserów takich dostępnych, jak jest teraz, nie było wzmacniaczy, końcówek mocy. W zasadzie od dziecka... Mieszkaliśmy wtedy w takim małym mieszkaniu. To był dom nauczyciela. On miał jeden pokój wydzielony i tam była masa sprzętu. To był jego warsztat. Pracował tato na etacie też, a wieczorami właśnie składał ten sprzęt i sprzedawał go różnym osobom. Od dziecka słyszałem w ogóle dźwięki, słyszałem różne ustawienia. Bardzo czasami nieznośne, bo te dźwięki były wysokie i niskie. Czasami pamiętam, była 12 w nocy i zasypiałem przy pięknych dźwiękach gitary elektrycznej na mocnym presterze. Cały czas się osłuchiwałem właśnie z dźwiękiem. To na czym mi zależało i zależy cały czas w podcaście to jest dobre brzmienie, dobra jakość dźwięku – to, żeby to było bardzo strawialne dla Słuchacza. Wiem, że wielu podcasterów nie przywiązuje do tego wagi. Ale z drugiej strony, co mnie bardzo, bardzo cieszy to jest fakt, że w komentarzach czy jak są jakieś opinie czy rekomendacje mojego podcastu to całkiem dużo osób podkreśla właśnie ten fakt, że jakość, muzyka, jingle to jest coś, co wyróżnia mój podcast na tle innych. Na tym mi bardzo zależało. Tak jak mówię, od dziecka słuchałem muzyki i dźwięku i dużo z tym dźwiękiem eksperymentowałem. Robiłem to wszystko sam – mówię o ustawieniach i konfiguracji miksera i tego wszystkiego, co słyszycie tutaj dzisiaj w studiu. Taka barwa, która mnie zadowalała to pamiętam, że cały proces dokręcania różnych śrubek trwał chyba miesiąc. Bardzo mnie to frustrowało. Pamiętam, że codziennie robiłem sobie próbki nagrania albo w weekendy siedziałem dość mocniej, intensywniej i próbowałem stworzyć jakąś taką barwę, która byłaby zbliżona do barwy radiowej. Myślę, że w pewnym sensie mi się to udało. A jeśli chodzi o sprzęt i samo podpisanie tego sprzętu to tutaj korzystałem z dwóch źródeł. Bardzo mocno polecam Cliffa Ravenscrafta – to jest człowiek, który zjadł zęby na podcastowaniu, ma podcast, który się nazywa „Podcast Answer Man”. Tam kupiłem sobie kilka szkoleń. To były szkolenia, które kosztowały mnie w granicach 300 dolarów za całość. To było kilka szkoleń dotyczących konfiguracji sprzętu pod kątem podcastowania. Ja dużo miałem do czynienia ze sprzętem, tak jak mówiłem wcześniej, ale to był sprzęt bardziej analogowy, ale nie było tam takich elementów współczesnych z którymi mamy do czynienia dzisiaj. No i te szkolenia bardzo mi dużo dały. A oprócz tego też a propos podcastingu i tego, jak na przykład zmontować i wypuścić odcinek w iTunesie to bardzo polecam Pata Flynna. On nagrał serię darmowych odcinków instruktażowych, taki tutorial „How to start a podcast” – podlinkujemy też w materiałach do dzisiejszej audycji. Bardzo to było przydatne. Myślę, że każda osoba, która zaczyna może tam sięgnąć. Mimo że niektóre informacje są już takie dość przestarzałe, ale ciągle to ma swoją wartość.

Joanna: Jak dobrze rozumiem, oni pomogli ci dobrać sprzęt. A czy ustawiałeś to sam? Czy potrzebowałeś jakiegoś wsparcia, ktoś ci pomagał?

Mariusz: Nie, tak jak mówiłem, ustawiałem to sam. To była metoda prób i błędów cały czas.

Joanna: To świetnie wyszło. Masz w takim razie jakichś wrodzony talent. Wiele osób zastanawia się, jakie są i czy w ogóle są jakieś profity z podcastowania? Myślę, że to pytanie wiele osób nurtuje – czy ty w ogóle zarabiasz na podcastowaniu?

Mariusz: Tak jak wspominałem wcześniej, to jest taki zarobek pośredni bardziej. Bezpośrednio nie zarabiam. Nie jest tak, że z tego podcastu mam jakieś zyski. Natomiast ten zarobek pośredni polega na tym, że w zasadzie wszyscy klienci, których teraz mam, którzy przychodzą do mnie i chcą korzystać z usług Mariusza Chrapko jako agile coacha czy konsultanta w zakresie zwinnych transformacji w zasadzie przychodzą przez bloga albo przez podcast. Co jest też bardzo miłe, jak jestem w firmach i ludzie mówią, że ten odcinek był fajny, słuchaliśmy tego i tego na przykład odcinka. To jest taki zarobek cały czas pośredni. Miałem kilka propozycji wejścia i reklamowania różnych produktów, ale cały czas nie jestem do tego przekonany. Masz chyba takie same doświadczenia, że jak słuchasz radia i nagle wchodzi jakaś reklama środka na kaszel albo i gorsza to trochę to zaburza cały rytm.

Joanna: Tak, racja.

Mariusz: Zastanawiam się cały czas nad tym w jakim kierunku to wszystko miałyby dalej pójść. [śmiej] Jest to też w pewnym sensie trudna rzecz. Tak jak mówiłem podsumowując trochę to 50% mojego etatu, mojej pracy teraz jakbym sobie miał to wszystko rozłożyć to jest blogowanie i podcastowanie, więc całkiem sporo czasu schodzi mi na te rzeczy, które de facto nie przynoszą kasy bezpośredniej, nie zarabiam w żaden sposób bezpośredni na tych produktach. To się wiąże z tym, co jest bardzo trudne dla mnie. Jeżeli ktoś tylko się zajmuje podcastingiem to to jest łatwiej. Ale ja mam też cały czas ten ogonek w postaci właśnie klientów, firm, z którymi współpracuję. Od jakiegoś czasu zauważyłem, nauczyłem się już trochę tego. Ale trudne bardzo dla mnie było znalezienie takiego właściwego balansu. Jak przeszedłem z pracy takiej w miarę etatowej, bo wcześniej pracowałem jako też agile coach i konsultant, ale byłem kupiony na wyłączność przez firmy, więc nie miałem problemów z klientami, bo mieliśmy taką uwagę, że firma podsyłała mi klientów, ja trochę się czułem jak agent CIA, który czeka aż pager zadzwoni, wyjmie swoją dwururkę spod wanny i gdzieś tam pojedzie w świat na projekt. To wtedy to było bardzo komfortowe. Ale tutaj tak nie jest.

Jak przeszedłem na pracę taką bardziej freelancerską to musiałem się nauczyć właśnie żyć z tą niestabilnością, bo z tym bywa bardzo różnie – możesz mieć dużo zleceń na początku na przykład przez pierwsze 2-3 miesiące, zarabiasz na pół roku swojego życia i później na przykład nie ma nic, jak jest okres wakacyjny, są jakieś święta itd. To jest trudne. Tutaj zauważyłem, że dodatkowa trudność dla mnie polegała na tym, że musiałem nauczyć się trochę odmawiać. Ostatnio na przykład nie spałem z 2-3 noce, bo miałem propozycję bardzo dużego projektu w korporacji. Projekt taki na kilka lat w zasadzie. Pewnie ustawiłbym się

finansowo też bardzo dobrze przez długi okres czasu. Ale czuję, że musiałbym zrezygnować właśnie z podcastingu, z blogowania, bo klient potrzebował mnie w zasadzie na wyłączność, żeby takie wdrożenie w organizacji zrobić. To jest coś, co z bólem serca właśnie musiałem poświęcić na rzecz podcastingu i blogowania. Ale w związku z tym też mam, jak wiesz zresztą, pewne plany, żeby bardziej wejść w ten biznes onlinowy i pomyśleć o takim produkcie, który można by było właśnie sprzedawać w ramach społeczności, którą mam w tym podcaście. To są takie plany na 2017.

Joanna: Czyli chciałbyś w pewnym sensie zrezygnować z takiej pracy etatowej na rzecz już większego poświęcenia się podcastom?

Mariusz: Tak już zaangażowałem się w pracę onlinową, że chciałbym bardziej dzielić się wiedzą i tym, co wiem, tymi praktykami w ramach społeczności, którą mam. Tutaj różne kierunki są rozważane o których myślimy. Może się coś wyklucze niebawem. [śmiech]

Joanna: Na pewno będziemy pracować nad tym.

Mariusz: Tak.

Joanna: Wcześniej zafundowałam ci podróż w przeszłość. A teraz ci zafunduję podróż w przyszłość. Jaki jest twój wymarzony rozmówca?

Mariusz: Odpowiem bez zastanowienia – Elon Musk.

Joanna: Szybko.

Mariusz: Tak. Myślę, że to byłaby bardzo atrakcyjna rozmowa też dla Słuchaczy. Jak mówiłem wcześniej – nie jest to dla mnie żaden problem, żeby w ogóle spróbować porozmawiać z taką osobą. W ogóle zastanawiam się też nad wejściem w taki podcasting z gośćmi anglojęzycznymi. Mam pewien opór związany z językiem, to bardziej jeśli chodzi o Słuchaczy, o odbiór przez Słuchaczy. Ja się obracam w takim towarzystwie dość mocno informatycznym. W IT angielski to jest drugi język i ludzie nie mają problemu, że słuchać czy czytać teksty po angielsku. To jest oczywista oczywistość dla tej społeczności. Ale jednak tak jak rozmawiałem z niektórymi osobami, które prowadzą rozmowy w języku angielskim – jednak wielu Słuchaczy sobie nie radzi z tym. Można to obejść trochę i na przykład spróbować robić takie audycje, jak w radiu tłumaczone z jakimś lektorem gdzieś w tle, więc może w tym kierunku byśmy poszli. Ale póki co, cały czas wyczerpuję ten rynek lokalny, bo mamy tyle ciekawych osób, których jeszcze nie zaprosiliśmy do naszego programu, że aż żal ich nie zapytać o to. [śmiech] Przypomniał mi się taki tekst Johna Travolty, który powiedział, że jest tyle ciekawych, interesujących osób, że tylko trzeba zadać im odpowiednie pytanie. [śmiech]

Joanna: I też trzeba do nich dotrzeć.

Mariusz: Tak.

Joanna: Wiem, że nagranie odcinka, nagranie audycji to tak naprawdę konkretna praca, którą wykonujesz i myślę, że każdy podcaster wykonuje nie w ciągu godziny, dwóch czy nawet 1-2 dni, Stąd moje pytanie – tak naprawdę, jak się przygotowujesz do audycji? Ile w ogóle czasu zajmuje ci podcastowanie?

Mariusz: Czasu mi zajmuje całkiem sporo. Trochę o tym już mówiłem, ale tak jakbym miał powiedzieć w dniówkach to myślę, że tak od 1 do 3 dni przygotowanie takiego odcinka mi zajmuje. Już nie liczę tego czasu związanego z montażem, bo to jest dodatkowa rzecz. Ale przygotowanie się do wywiadu, zebranie pytań, ułożenie struktury i strategii podczas takiej audycji to od 1 do 3 dni w zależności od tematu, jak bardzo siedzę w temacie, jak bardzo jest mi ten temat obcy.

Zacznę od tego, że też się nad tym zastanawiałem, jak bardzo powinienem głęboko wnikać w umysły moich rozmówców. To jest też taka rzecz, z którą na początku musisz się mierzyć, jak myślisz o prowadzeniu takich rozmów. Tutaj bardzo od początku stawiałem na dobre przygotowanie. Mam tutaj bzika na punkcie dobrego przygotowania się do takiej rozmowy. Nigdy nie zdarzyło mi się tak, żebym nie był przygotowany na rozmowę. Wiem, że niektórzy podcasterzy, jak słucham różnych wrażeń, lubią pewien spontan. Ja mam bardzo dokładnie przygotowany scenariusz takiej rozmowy, bardzo dokładnie rozpisane pytania. O tym pewnie za chwilę powiem jeszcze trochę więcej. Tych pytań mam bardzo dużo. Jest ich dużo więcej niż zadaję w trakcie rozmowy – kilkadziesiąt, chyba kiedyś miałem setkę pytań nawet, więc to było bardzo dużo. Jakbym wysyłał te pytania rozmówców to pewnie mogliby się przerazić, że coś takiego jest i kiedy my w ogóle o tym poopowiadamy.

Przypomina mi się taka osoba, jak Nicholas Pileggi – to jest amerykański scenarzysta i producent filmowy. Znany na pewno z filmu „Chłopcy z ferajny”. On kiedyś powiedział coś takiego, że powinno się przygotowywać do wywiadu tak, żebyś go już nie potrzebował. To jest takie motto, które mi towarzyszy też przy przygotowaniach. Co ciekawe i to może zabrzmie też dziwnie dla Słuchaczy, że ja też oprócz samych pytań przygotowuję sobie odpowiedzi na te pytania. Nawet w punktach, czasami rozwijam te punkty w formie kilku zdań. Ale w ten sposób znam czy wiem, projektuję, robię taką prognozę tego, co mój gość odpowie. To jest bardzo fajna sprawa. Chociaż na początku może w pewien sposób paraliżować takie przygotowanie. Wiem, że pierwszych kilka odcinków to rzecz z którą musiałem sobie poradzić i która była też dużym wyzwaniem dla mnie to jest to, żeby przejść przez wszystkie pytania od początku do końca. Jest takie ryzyko, takie niebezpieczeństwo, ale to jest normalny moment czy etap w dojrzewaniu do prowadzenia takich rozmów, że trzeba wyjść krok dalej. Później już, jak jesteście tak dobrze przygotowani to można swobodnie sobie pływać po tych pytaniach i wykraczać dużo bardziej poza scenariusz. Teraz

jak na przykład prowadzę wywiad to mam bardzo dużą swobodę, bo mam pewien szkielet, mam scenariusz. Dużo pytań jest takich, że idziemy sobie właśnie, dryfujemy trochę w lewo, trochę w prawo, w zależności od tego, jak mój rozmówca się zachowa i w którym kierunku pójdzie. To jest bardzo fajne, jeśli chodzi o komfort też prowadzenia takiej rozmowy, bo bardzo zwiększa pewność siebie, co przy wywiadzie – zwłaszcza jeżeli zaprasza się osoby bardziej znane jest mega ważne dla osoby, która taki wywiad robi.

No a odpowiadając na twoje pytanie a propos tego, jak się przygotowuję do audycji. Jak już mamy temat, założmy że jakiś temat jest, gość jest umówiony to startujemy z przygotowaniem. To jest tak, że teraz bardzo mi pomagasz, jak wiesz z przygotowaniem do audycji, bo w zasadzie dostaję od ciebie listę artykułów, wywiadów, ciekawych wpisów na blogu, które powinienem twoim zdaniem przeczytać, więc masz bardzo duży wpływ na to, co tam później się będzie pojawiało w pytaniach, jak widzisz. Czasami też jest tak, że muszę przeczytać jakąś książkę – jedną, dwie, czasami trzy do tematu, żeby się w taki temat wgryźć.

Takim najbardziej dużym wyzwaniem, jeśli chodzi o przygotowanie była dla mnie audycja... Nie pamiętam numeru, ale będzie w materiałach do dzisiejszego odcinka – audycja, którą nagrałem z Tomkiem Mazurem. To jest filozof, który zajmuje się stoicyzmem. Rozmawialiśmy o wykorzystaniu tej filozofii właśnie w biznesie. Pamiętam, że bardzo dużo się naczytałem, bardzo dużo się naprzygotowywałem do tej rozmowy. To trochę wynika z tego, że studiowałem jako drugi kierunek filozofię, więc bardzo ambitnie podszedłem do tego tematu i wydaje mi się, że byłem nadproduktywny. To jest tak czasami, że trzeba zbudować garaż, a my budujemy Tadz Mahal. Tak samo było tutaj z moim przygotowaniem, że zrobiłem dużo więcej niż powinienem. To też przy przygotowaniu jest ważne, żeby wyczuć ten moment, żeby nie stracić za dużo czasu. Można się tak wczytać, wejść w temat. A tutaj jest potrzebne takie pojęcie just enough – trochę tak, żeby to minimum wiedzy zbudować. To minimum to zazwyczaj jest tak, że jeden dzień, dwa dni wystarcza mi w tym momencie, żeby się przygotować do tematu.

Bardzo przydaje mi się tutaj szablon, który mam przygotowany. Do wszystkich pytań i do całego scenariusza używam Evernote – narzędzie myślę, że bardzo znane. Też jest cały cykl na moim blogu, jak z tego narzędzia korzystam, więc możemy podlinkować w materiałach. Mam taki gotowy szablon „Menedżer Plus pytania”. Powiem parę słów o tym, jak przygotowuję się do rozmów, bo w przypadku takich audycji solo to jest dużo prościej, bo to są tematy, które znam na co dzień i o których mówię ludziom na co dzień, więc jest mi dużo prościej o nich rozmawiać i do audycji nie potrzebuję się bardzo przygotowywać do tego, żeby taką audycję nagrać. Ale w przypadku rozmów z gośćmi używam szablonu, tak jak już wspominałem w Evernocie. Ten szablon ma pewną strukturę. Zaczyna się od takiej sekcji, która wiąże się z takimi tematami rozgrzewkowymi. Chodzi o tego small talka, o wprowadzenie się trochę w klimat, obwążanie z rozmówcą. Tam też zadaję kilka takich pytań i mówię o takich kwestiach organizacyjnych, jak będziemy ze sobą rozmawiać, jak

będzie wywiad nagrywany. Mówię między innymi o tym, że nagrywamy tak jakby to było robione na żywo, bez jakichś tam powtórzeń czy cięć, tylko staramy się zasymulować taką prawdziwą audycję radiową. Czasami też dyskutujemy na temat rzeczy związanych z konkursem, z pytaniem, formułujemy pytanie do konkursu. To wszystko się dzieje przed samym nagraniem. Jak już mamy ten temat za sobą obwąchania to przechodzimy do tego meritum, czyli do samej rozmowy. Słuchacze pewnie wiedzą, że zaczynam zawsze od tego, kto jest moim gościem, na jaki temat będziemy rozmawiali, kilka zdań na temat tematu naszej rozmowy. Jest przywitanie. To też jest zawsze rozpisane w szablonie, bo jest dużo łatwiej wtedy kto, co robi, kto się czym zajmuje, czasami jakieś stanowiska dziwne się pojawiają, nazwy książek, które trzeba w miarę szybko wyrecytować. To bardzo ułatwia też, żeby wejść szybko w temat.

Kolejna sekcja to są już pytania. Z pytaniami jest tak, że zazwyczaj zajmuje mi to kilka dni. Próbowałem robić tak, że siadam i wymyślam wszystkie pytania na raz. Zupełnie mi się to nie sprawdza. Robię tak, że mam to podzielone zazwyczaj na dwa-trzy dni. Pierwszego dnia siadam i po prostu tak jak mi strumień świadomości każe, notuję sobie całą listę pytań, które mi przychodzą jako pierwsze skojarzenia, pierwsze pytania, które chciałbym w ogóle zadać – na bazie tego, co wiem, co słuchałem, na bazie rozmów, które udało mi się wyhaczyć w internecie. To jest wszystko takie nieskładne, niepokładane. Kolejnego dnia, jak już się prześpię z tymi pytaniami to próbuję sobie je jakoś pogrupować. Zawsze jest tak, że jako pierwsza grupa pojawiają się pytania wprowadzające. Bardzo lubię w ogóle takie pytania, które wybijają rozmówcę ze strefy komfortu – jakieś takie pytania na przykład o tym kim chciał być jako dziecko, czy miał jakieś marzenia na przykład jako dziecko. Takie pytania, które trochę odbiegają od tematu o którym rozmawiamy, bo to też pozwala zbudować taki miły i przyjemny nastrój do dalszej rozmowy. Tego nie może być za dużo. Ja czasami też płynę z tymi pytaniami, wymyślam sobie trochę dla funu, że jest ich dziesięć. A tych pytań rozgrzewkowych powinno być 1-3. Później już są pytania w zależności od tego, jakim tematem się zajmujemy. I też mam to wszystko pogrupowane. Mówiłem, że pytań jest dużo więcej niż je zadaję. To też z czasem przychodzi takie wyzwolenie się z tego paraliżu i takiej mobilizacji, żeby wszystkie pytania zadać z góry na dół.

Joanna: Jeszcze w określonym czasie, prawda?

Mariusz: W określonym czasie. Też celujemy w 40 minut zawsze. To są też takie moje obserwacje, że jest sporo osób, które po 40 minutach już tracą ten taki flow, zwalniają na przykład, zaczynają się męczyć. To zależy od osoby, bo są osoby bardzo doświadczone, sceniczne i potrafią rozmawiać przez 2 godziny. Ale staram się, żeby te wywiady były godzinne. Chyba najdłuższy wywiad to był wywiad z Markiem Kowalczykiem – żeśmy półtorej godziny rozmawiali o zarządzaniu projektami i bardzo pozytywnie ten podcast był oceniony. Ludzie pisali w komentarzach, że chcieliby jeszcze raz Marka usłyszeć w audycji.

Jak już mam te pytania zebrane tak zusammen do kupy to jest tam jeszcze w moim szablonie miejsce na outro. To jest kilka takich zdań podsumowania – przypominam kto był gościem tej audycji, kim jest ten gość krótko. Zawsze jest ten taki moment, że puszcza jakąś muzykę i też odsyłam do konkretnego utworu. No i żegnam się ze Słuchaczami. Ta muzyka to też jest element przygotowania. Mam takie wrażenie, że wielu osobom wydaje się, że to tak po prostu puszcza sobie jakichś utwór i tak jest. To jest też...

Joanna: Przemyślane.

Mariusz: Tak, to jest też przemyślane. Też trochę czasu mnie kosztuje, żeby te utwory podbierać. Korzystam w zasadzie z jednego serwisu Jamendo. To jest taki serwis z darmową muzyką. Dlatego że ta muzyka, która tam jest też ma dobrą jakość i da się wyciągnąć z takich darmowych utworów jakieś takie czasami naprawdę perełki, które fajnie jest puścić na koniec Słuchaczom. Niestety, jestem ograniczony tutaj licencjami, więc wszystkie utwory, które tam wynajduję są licencjami darmowymi. To nie jest tak, że mogę sobie puścić jakieś utwory, które znacie z radia albo ze swoich ulubionych płyt czy znam ze swoich ulubionych płyt. To wygląda tak, że tak dzień po dniu sobie włączam radio jazz najczęściej w Jamendo, bo jest tam taka opcja i wyciągam jakieś utwory, które dokładam później do listy podcast „Menedżer Plus”. Później przy audycji mam już łatwo, bo z tej listy wyciągam jakiś utwór, który puszcza na koniec.

Joanna: Nawiążę się jeszcze do pierwszej części twojej wypowiedzi – do tego ile konkretnie czasu poświęcasz, żeby się przygotować i następnie taką audycję poprowadzić i zmontować. Ten czas, który poświęcasz na tą pracę, który to czas nie jest krótki, bo jednak kilka dni to trwa ma jednocześnie przełożenie na jakość podcastu. Też o tym wcześniej wspominałeś, że wiele osób podkreśla, że twój podcast ma bardzo dobrą jakość. Stąd też moje pytanie – o co taki początkujący podcaster powinien zadbać na początku, żeby właśnie ta jakość była faktycznie dobra?

Mariusz: Myślę, że taką rzeczą, która jest absolutnie tutaj najważniejsza to jest wybór dobrego mikrofonu. To jest coś, co ma duży wpływ w ogóle na jakość dźwięku. Chociaż w zależności od mikrofonu to też czasami może nie wystarczać. Ja używam mikrofonu od samego początku Heil PR 40. To jest mikrofon, który tak jak w moim przypadku było, trochę sobie nie radził z mikserem. Ja o tych sprzętowych rzeczach będę mówił w kolejnym odcinku tak bardziej szczegółowo. Ale właśnie takiego mikrofonu używam i ten mikrofon akurat jest mikrofonem, który wymaga dość mocnego wzmocnienia zewnętrznego. Ale mikrofon z którego ty teraz korzystasz, mikron Sennheiser e835 to jest świetny mikrofon niedrogi, który polecił mi mój kolega radiowiec, który pracuje w radiu i właśnie wszystkie takie wyjazdowe reportaże robi na tym mikrofonie. On jest cenowo bardzo dobry i też ma bardzo fajny dźwięk. Zupełnie inny niż ten, z którego teraz ja mówię na przykład. Ale bardzo fajnie się sprawdza, więc ten mikrofon z czystym sercem mógłbym polecić.

No i druga rzecz to jest takie eksperymentowanie z dźwiękiem – spróbujcie jednak poświęcić trochę czasu na to, żeby zabawić się z dźwiękiem. Przynajmniej z tymi trzema parametrami, które są dostępne na mikserze – bas, wysokie i średnie tony, żeby popробować sobie, nawet posłuchać, jak Wasz głos brzmi w różnych konfiguracjach. Na przykład spróbujcie dodać dużo basu i dużo wysokich. Zobaczycie, że dźwięk będzie bardzo stłumiony. Jak dodacie dużo basu to będzie dudnił. Albo co się stanie, jak dołożymy trochę tonów średnich? To jest fajna zabawa. W pewnym momencie tak to jest, że się wychwytuje taki dźwięk, który Wam najbardziej odpowiada.

Trzecia rzecz to jest wytłumienie pokoju. Widzisz, że siedzimy w takim bardzo dziwnym otoczeniu, bo z każdej strony są ścianki, które są wyklejone, obtłoczone taką specjalną gąbką akustyczną, która tłumi dźwięk. To jest też bardzo ważna rzecz. Ja długo szukałem czegoś, co mogłoby mi pomóc właśnie wytłumić bardzo fajnie pokój. Natomiast na początku, jeżeli nie macie żadnych takich możliwości, żeby w swoim domu coś takiego zrobić to polecam bardzo proste rozwiązanie – schowanie się za zasłoną albo za firanką mocniejszą. To bardzo fajnie też tłumi dźwięk. Z takich bardziej ekstremalnych rozwiązań to jest szafa albo garderoba. W garderobie jest w ogóle świetna akustyka, jeżeli właśnie ktoś sobie może na nią pozwolić. Trzecie takie dziwne miejsce, które też jest świetnym studiem nagraniowym to jest uława – samochód. Wystarczy się zamknąć w aucie.

Joanna: O, to jestem zaskoczona.

Mariusz: Oczywiście bez włączonego silnika. W zasadzie z każdej strony jest jakieś tłumienie zastosowane.

Joanna: Ale to chyba wtedy trzeba się oddalić od wszelkiego takiego zgiełku w centrum miasta. To masz na myśli, żeby to było gdzieś w odosobnieniu?

Mariusz: Tak. Ale to też może być przyjemne – wyjeżdżasz sobie na jakieś piękne wzgórze parkowe, parkujesz samochód z pięknym widokiem.

Joanna: Tak, to może nawet sprzyjać.

Mariusz: I nagrywasz swoją audycję. Zastanawiam się co jeszcze tutaj można by podpowiedzieć, żeby zwiększyć trochę jakość. Powiem o takiej rzeczy dość dziwnej też i może nieoczywistej – to jest rozgrzewka przed audycją. Ja jestem takim dziwakiem, który...

Joanna: Masz na myśli – aparatu mowy?

Mariusz: Aparatu mowy, tak. Nie jakąś taką gimnastykę. Chyba że ktoś chce. [śmiech] Ale właśnie rozgrzewka aparatu mowy to jest super sprawa. Ja akurat zawsze miałem problem ze szczękosciskiem i robię sobie takie ćwiczenia, które rozluźniają bardzo całą moją szczękę.

Bardzo dziwnie wtedy wyglądam, dziwnie koty się na mnie patrzą, jak zaczynam na przykład udawać konia.

Joanna: Ola pewnie też.

Mariusz: Jak jest to tak. [śmiech] Ale to bardzo pomaga później, żeby ten dźwięk też był taki lżejszy i fajniejszy. Też takim najprostszym rozwiązaniem jest po prostu otworzyć sobie wino dzień wcześniej na przykład albo znaleźć korek od wina, bo ten korek nam będzie potrzebny. Tak zacząłem trochę od dziwnej strony.

Joanna: [śmiech] Ale pewnie to wino też jest w stanie rozluźnić.

Mariusz: Pewnie tak. Wino by na pewno rozluźniło bardzo mocno podcastera. Ale chodziło mi o ten korek właśnie, żeby go sobie wsadzić do buzi. To musicie wyczuć też odpowiednią odległość, jak bardzo głęboko go chcecie wsadzić, żeby nie spowodować jakichś niepożądanych odruchów i spróbować przeczytać sobie jakichś fragment tekstu. 5 minut takiego czytania – zobaczcie po wyjęciu korka z buzi, jak bardzo lekko się mówi później w taki normalny sposób. To jest rozgrzewka.

Ostatnia rzecz to jest dobre przygotowanie. Dużo o tym już mówiłem, ale to też bardzo się przydaje, żeby jakość podcastu była wysoka. Więc nie tylko jak widzisz, te kwestie związane z ustawieniem dźwięku, ale cała ta otoczką też jest ważna.

Joanna: Dla mnie podcastowanie i współpraca z tobą to też przygoda. Traktuję to jako po prostu pewną naukę. Czy ty też tak to odbierasz? A jeśli tak to czy byś mógł podać taką jedną rzecz, którą nauczyłeś się dzięki podcastowaniu? Co by to mogło być?

Mariusz: Mówiłem wcześniej już trochę na ten temat, że od strony rozwojowej to jest taki mój prywatny, domowy uniwersytet – podcastowanie, czyli rozmowy z ludźmi itd. Wchodzenie w tematy tych wywiadów to jest taka prywatna lekcja odbywana w domu w zasadzie. Ale taką jedną rzecz, która coraz mocniej dźwięczy we mnie i rezonuje to jest to, jak być dobrym liderem. To może dziwnie zabrzmie trochę, ale już wyjaśniam o co mi chodzi. To się wiąże trochę z tym, jak prowadzę wywiady, jaki obrałem styl prowadzenia tych wywiadów. Najczęściej niestety jest tak jak obserwowałem i szukałem jakiejś swojej drogi i swojego głosu w tych audycjach podcasterskich to dziennikarze, często także niestety podcasterzy przyjmują taką pozycję trochę zagłuszającą rozmówcę. W telewizji to bardzo fajnie widać, jak dziennikarz trochę chce być gwiazdą, chce trochę pogwiazdorzyć i niestety, zagłusza to, co ma ta druga osoba do powiedzenia, czyli gość. Był taki gość, który się nazywał Harrison Salisbury – to był taki amerykański dziennikarz, dostał Pulitzera też za swoją twórczość. On powiedział, że ta osoba, która przeprowadza wywiad to jest trochę jak ucho. Może się angażować, ale też angaż w rozmowę nie powinien być bardzo znaczący, nie powinien być za silny.

Trzeba pamiętać o tym, że właśnie osoba, która prowadzi wywiad – to też jest oczywista oczywistość, ale nie jest najważniejszą osobą w tej rozmowie. Rolą takiego hosta, osoby, który prowadzi wywiad jest to, żeby stworzyć pewną atmosferę – atmosferę w której osoba, która jest gościem będzie się czuła swobodnie, komfortowo, w sposób nieskrępowany będzie mogła się poruszać i odpowiadać na pytania, które się zadaje. Ja nie jestem typem takiego podcastera, który stawia siebie na pierwszym miejscu. To też ludzie zauważają w komentarzach różnych, że jest specyficzny klimat w moich audycjach i dają dużo swobody osobom, które przychodzą do moich programów. To też jest tak, jak z tym cytatem Travolty, który przytoczyłem wcześniej, że każdy jest bardzo interesujący i każdy jest bardzo ciekawą osobą. Tylko trzeba się skupić na takim właśnie byciu w cieniu trochę i umiejętnym zadawaniu pytań, żeby ta osoba się mogła otworzyć. To bardzo ambitne porównanie, ale trzeba tak jak perłopławę nakłuć takiego gościa, żeby pokazała się ta perła.

Mówiłem, że to bardzo mnie nauczyło bycia liderem. To jest wydaje mi się też taki kierunek dla współczesnych przywódców, żeby być trochę jednak w cieniu. Sposób prowadzenia rozmowy dla mnie na przykład to jest taka idealna analogii do bycia takim służebnym liderem. Mówi się dzisiaj dużo o tym takim pojęciu, które nazywa się servant leadership, czyli taki lider, który jest w cieniu, który nie koncentruje się przede wszystkim na swoich celach tylko przede wszystkim ma na uwadze cele ludzi z którymi współpracuje, zespołu z którym współpracuje. To jest takie zarządzanie właśnie, trochę jak podcastowanie – w cieniu. Lider ma stworzyć pewną atmosferę do pracy, ma dać pewną swobodę, pewną autonomię ludziom, którzy z nim współpracują.

Bardzo polecam i dużo inspiracji ja wyciągnąłem z biografii Milesa Davisa. Bardzo ciekawa rzecz, czyta się jak dobry kryminał. Mam całą książkę pozaznaczaną jego wypowiedziami na temat zespołu – tego, jak on pracował z zespołem. On dobierał sobie świetnych muzyków. Miles Davis był takim autentycznym liderem. On potrafił zniknąć. Teraz przypomniał mi się Herbie Hancock – też jeden z muzyków, który z nim grał, że jak oni przyszli po raz pierwszy do niego do domu to Miles Davis w ogóle zostawił ich w piwnicy i kazał grać, żeby oni się nie czuli skrępowani jego obecnością. Miles Davis był bardzo charakterystyczny i bardzo rozpoznawalny, miał bardzo dużą estymę wśród muzyków ówczesnych. Do dzisiaj ma dużą estymę. Ale on zostawiał właśnie przestrzeń. Herbie Hancock też wiele razy mówił, że eksperymentowali z różnymi podejściami do grania, do muzyki. Miles Davis im się w ogóle nie sprzeciwiał, czuli, że mają swobodę działania. To jest właśnie dla mnie taka kwintesencja bycia liderem – zostawiać przestrzeń, dawać swobodę, autonomię ludziom, zespołowi, bo oni wiedzą najlepiej, jak tą rzecz zrobić, jak wykonać zadanie na którym się po prostu znają najlepiej.

Trudne jest w podcastowaniu to trzymanie języka za zębami. Dla mnie było to bardzo trudne i jest cały czas. Przypominam sobie wywiad z profesorem Blikle, który też miał dużą słuchalność o firmach bez szefów. Mówiliśmy o organizacjach turkusowych. To był taki

wywiad w którym mógłbym rozmawiać sam ze sobą. Znałem odpowiedzi na wszystkie pytania bardzo dobrze. W pewnych rzeczach bym zupełnie inaczej odpowiedział niż profesor Blikle, użyłbym innych przykładów. Pamiętam, że mocno wtedy to przeżyłem, to była duża trudność, żeby nie angażować się ekspercko w tą rozmowę, żeby nie gwiazdorzyć przy profesorze. Mógłbym tak zrobić, mógłbym pokazać, że ja się też na tym znam, że znam się na holakracji, że znam się na firmach turkusowych itd. Ale zostawiłem przestrzeń profesorowi, który jest tutaj bardzo dużym autorytetem w zakresie zarządzania i wyszedł bardzo fajny odcinek. Ale on by zupełnie inaczej mógł wyglądać, gdybym zaczął się wymądrzać, panoszyć w tym wywiadzie czy używać nawet takich zwrotów „ja myślę”, „moim zdaniem”, bo to jest tak, a to jest tak itd., jak niektórzy dziennikarze uważają próbując być ekspertami. To nie o to tutaj chodzi.

Joanna: Na koniec zostawiłam sobie takie pytanie, które też nawiązuje do tego, jak ty kończysz swoje podcasty. Chodzi mi tutaj o muzykę. Muzyka na koniec odcinka to jest coś, co wyróżnia bardzo twoją audycję. Skąd u ciebie takie zamiłowanie do muzyki bardzo oryginalnej? Czy bardziej profesjonalnie zajmujesz się muzyką?

Mariusz: Z muzyką jest tak, że to jest takie moje drugie życie trochę. Nie wszyscy o tym wiedzą, ale ostatnio na Facebooku trochę się chwaliłem, że co kilka miesięcy wyjeżdżam z ekipą muzyków z którymi bardzo dobrze się czuję, gramy jazz. Jest takie kilkudniowe jam session. Tam sobie mogę pograć na kilku instrumentach. Gram głównie na pianinie, ale też na gitarze, na perkusji. Ostatnio trochę próbuję sił na saksofonie. Mam niesamowitą frajdę właśnie z grania. Tak jak mówiłem trochę już w naszej rozmowie, że ta muzyka zawsze od początku ze mną była i za mną wędrowała.

A ta muzyczka na koniec to jest bardzo śmieszna rzecz. Może ciekawa. Nie wiem, czy śmieszna. Miałem dużo problemów, bo nie wiedziałem, jak ten temat ugryźć. Jak sobie posłuchasz standardowych nagrań podcasterów to zazwyczaj muzyczka jest na początku, na końcu i jest jakichś kontent, jakaś treść w środku. Ta muzyczka jest zawsze taka sama. Ona jest ciszej albo głośniejsze, ale zawsze jest to to samo. Ja chciałem jakoś ten podcast ożywić, zbliżyć do radia. Mówiłem, że moją dużą inspiracją są radiowcy – Marek Niedźwiecki, Marcin Kydryński. Chciałem trochę wpuścić takiego tlenu, takiego oddechu do tej audycji. Też dostaję na przykład maile od ludzi, którym się bardzo podoba to, że wpuszczam ten taki cichy saksofon jazzowy. Dzielę audycje na bloki i tam ten saksofon się pojawia w trakcie naszej rozmowy. To też jest taki oddech dla nich, żeby złapać myśli na chwilę i przejść do kolejnego wątku.

Muzycznie się dużo dzieje w tym moim podcaście, tak jak zauważyłaś. A z tą muzyką to długo się zastanawiałem nad tym i rozmawiałem z różnymi osobami, czy to ma sens, czy to nie ma sensu, bo chciałem włączać tej muzyki dużo więcej – tak, żeby było bardziej jak w radiu. Ale dużo osób jednak powiedziało, że tutaj ludzie bardzo się skupiają na treści i chcą jednak od razu przechodzić do konkretów. Ostatecznie odszedłem od tego pomysłu. Ale

pomyślałem sobie, że na koniec, skoro to jest koniec i każdy może wyłączyć wcześniej to radio podcastowe to nikomu nie zaszkodzi, jak będę jakiś utwór puszczał. Bardzo długo się zastanawiałem, czy w ogóle ktoś tego słucha aż do momentu, jak ludzie nie zaczęli pisać i też kończyć maile czasami nawet jakąś muzyczką, którą oni gdzieś tam wyłapali na YouTubie na przykład i podsyłać mi linki do tego, więc to jest bardzo miłe. Cieszę się, że ten wątek muzyczny na końcu gdzieś tam robi robotę.

A tak dodatkowo jeszcze myślę, że też mogę uchylić rąbka tajemnicy – przymierzam się takimi małymi krokami na razie, ale już dużo działań podjąłem w tym kierunku, żeby uruchomić taki podcast właśnie muzyczny. Chciałbym wypuścić go, jeżeli się uda w przysłym roku. To będzie jeden z moich celów na 2017 – 10 odcinków. Po 10 odcinkach zdecyduję, co z tym zrobić dalej. Takiego podcastu, który będzie podcastem typowo muzycznym i będę dzielił się tam muzyką, której słucham. Będzie to już muzyka właśnie z płyt, bo jestem w trakcie załatwiania licencji z ZAiKS-em - takiej, żebym mógł legalnie puszczać utwory, które mi się podobają i którymi chciałbym się ze Słuchaczami podzielić.

Joanna: Myślę, że wielu z nich w tym momencie po prostu się ucieszyło, bo lubią to, co puszczasz i być może chcieliby też takiej audycji, która będzie poświęcona tylko muzyce.

Mariusz: Myślę, że będzie to taki szerszy odbiorca trochę niż podcast „Menedżer Plus”. Myślę, że sporo osób, słuchaczy będzie też słuchało tego drugiego podcastu równie bardzo intensywnie, jak „Menedżera Plus”. Ale też mam nadzieję, że zasięg i grono odbiorców będzie trochę szersze niż w przypadku podcastu „Menedżer Plus”.

No dobra, to co? Teraz moja kolej prawdopodobnie? [śmiech]

Joanna: Tak jest.

Mariusz: To muszę się przełączyć, zmieniam czapkę. Zmieniam kapelusz.

Joanna: Teraz już się czujesz, jak ryba w wodzie.

Mariusz: Nie wiem właśnie. [śmiech] Powiedz Asiu, skąd ty się w ogóle znalazłaś tutaj w „Menedżerze Plus”?

Joanna: Dzięki tobie się tutaj znalazłam. Konkretyzując to znalazłam się dzięki Oli, bo wcześniej współpracowałam z Olą i Ola poleciła mnie tobie. Tak się tu znalazłam.

Mariusz: Ty wcześniej pracowałaś na etacie, prawda?

Joanna: Tak jest, pracowałam na etacie.

Mariusz: Teraz duża zmiana dla ciebie?

Joanna: Tak, duża zmiana, ponieważ my współpracujemy zdalnie, więc ja pracuję na co dzień z domu. Faktycznie, nie jest to taki tryb, że przyjeżdżam do pracy, zasiadam za biurkiem i pracuję przez 8 czy więcej godzin, wracam do domu i zajmuję się innymi rzeczami. Tylko faktycznie w tym momencie wygląda to tak, że to ja sama sobie projektuję ten dzień pracy. Tak, to jest duża zmiana.

Mariusz: A co było największym wyzwaniem przy przejściu z etatu na taki tryb freelancerski?

Joanna: Chyba muszę w ogóle powiedzieć, że to jest proces wdrażania mnie w ten nowy styl pracy, który jeszcze trwa. Tak naprawdę współpracujemy ze sobą od niewiele ponad trzech miesięcy. Ja dopiero uczę się też takiej pracy zdalnej. Jakkolwiek zawsze myślałam, że to jest coś, co chciałabym spróbować. Spróbować być po prostu niezależną i formułować ten dzień tak jak ja chcę. Wyzwaniem dla mnie myślę, że było po prostu nawet nie ułożenie dnia tak, żeby znaleźć czas na pracę, bo z tym nigdy nie miałam problemu. Mam taką teorię, że w momencie kiedy zaczęłam studiować drugi kierunek to tak naprawdę lepiej radziłam sobie z organizacją czasu aniżeli miałam tylko jeden. Miałam więcej zadań, obowiązków i wtedy lepiej sobie mogłam to ułożyć tak, że ze wszystkim się wyrabiałam. Powiedziałabym bardziej, że wyzwaniem jest dla mnie to, że kompletnie to, co robię teraz różni się od tego, co robiłam wcześniej. Ale to jest takie wyzwanie bardzo na plus.

Mariusz: A jak zareagowałaś w ogóle, jak ci zaproponowałam pracę?

Joanna: Na samym początku byłam w ogóle bardzo zaskoczona. Ale im dłużej o tym myślałam, tym bardziej się w to wkręcałam. Od dłuższego czasu w ogóle sama słuchałam wielu podcastów. Nie to, że chciałam je nagrywać, ale po prostu myślałam sobie, że świetna jest praca przy tworzeniu takiego podcastu. Pomyślałam sobie, że po prostu to będzie coś totalnie nowego, co może mi dać wiele nowych możliwości – praca w której mogę się po prostu bardzo dużo nowych rzeczy nauczyć. A to jest coś, co mnie tak naprawdę najbardziej kręci.

Mariusz: Gigantycznie mnie odciążasz przy podcastach. Był taki moment, że ja już przestałam ogarniać kuwetę, jak to się mówi. [śmiech] To, co robisz to jest pomoc niesamowita przy podcastach. Może teraz powiesz parę słów o tym, jak ta nasza współpraca wygląda? Czym się w ogóle zajmujesz?

Joanna: Mogę w skrócie określić tak, że jeśli chodzi w ogóle o współpracę, o pomoc tobie przy podcastach, bo jeszcze zajmuję się kilkoma innymi rzeczami to ograniczając się do podcastów to po prostu mogę powiedzieć, że moja praca polega na tym, że zajmuję się kontaktem z gościem i całym tym procesem od umawiania po później publikację danego

odcinka. Czyli zajmuję się tym, żeby umówić gościa na dany termin, żeby się z nim skontaktować i w ogóle zaprezentować nasze zaproszenie, naszą propozycję udziału w audycji. Następnie też pomagam tobie. W tym sensie, że dokonuję pewnego researchu też przed nagraniem z różnych źródeł z których możesz skorzystać przy okazji tworzenia w ogóle scenariusza rozmowy. A następnie później też kontakt w momencie kiedy już następuje wypuszczenie odcinka do sieci, do internetu. Wtedy ponownie się kontaktuję, żeby po prostu poinformować gościa, że ten odcinek już jest.

Mariusz: Tak skromnie mówisz, że tylko się zajmujesz kontaktem. Ja tutaj dośpiwam trochę, że w zasadzie koordynujesz cały ten projekt. Moja rola się sprowadza do tego, że mam wywiad, przygotowuję treści, podsyłam ci czasami z podróży jakiegoś mmsa ze zdjęciem książki, że muszę go mieć. [śmiech]

Joanna: Tak jest, tak robisz. [śmiech]

Mariusz: Nie wiem, co zrobisz, ale musisz go albo ją ściągnąć do audycji. Tak że czasami tutaj dostajesz ode mnie takie tylko luźne wątki. Warto chyba powiedzieć, że tutaj taką naszą bazą czy platformą do zarządzania tymi wszystkimi odcinkami jest narzędzie...

Joanna: Trello.

Mariusz: Tak, używamy Trello do tego. Jest specjalna tablica. Szukaliśmy różnych narzędzi, ale chyba Trello zwyciężyło w ogóle w tych wszystkich aplikacjach, które by nam pomagały przy ogaenianiu właśnie wszystkich podcastów. Ja też mam swoją tablicę Trello, gdzie wrzucam różne pomysły. To nie jest tak, że Asia dostaje ode mnie całą listę rzeczy, na przykład 50 pomysłów na podcasty. Akurat ja też tak mam, że nie mam problemów z tematami przy blogu. Ich jest dużo więcej niż jestem w stanie przetworzyć czy napisać. Ale umówiliśmy się w ten sposób, że ja mam swoją listę tematów na oddzielnej tablicy, żeby nie denerwować Asi, a Asia dostaje tylko takich najczęściej 10 tematów, które są już tak wyselekcjonowane, że wiem, że chciałbym je mieć tu i teraz, żeby je zacząć umawiać, tak?

Joanna: Tak, tak jest.

Mariusz: Co dalej? Jakbyśmy mogli pokazać proces umawiania gościa. Jak to wygląda? Od wiadomości od Mariusza – chcę go mieć do wypuszczenia odcinka? Jakbyś krok po kroku mogła przejść przez cały proces, który robisz.

Joanna: Po pierwsze – dokonuję researchu pod względem tego jakim kanałem mogłabym się skontaktować z gościem. Czy to jest bezpośredni e-mail, czy telefon, choć to niestety rzadkość. Czasem zdarza się tak, że nie znajdę ani jednego, ani drugiego. Tutaj wtedy wspieram się takim kanałem, jak na przykład firmy z którymi dane osoby współpracują albo też inne portale, gazety w których te osoby już udzielały wywiadu i wtedy próbuję dotrzeć do

kontakty. Nawet nie chodzi mi o to, żebym ja otrzymała kontakt już bezpośrednio do gościa, ale przynajmniej, żeby to nasze zaproszenie zostało przekazane, żeby ten gość wiedział, że ktoś taki jak my chce zaprosić go do naszej audycji. To jest pierwszy krok – wyszukiwanie kontaktu.

Mariusz: Dodajmy, że szukanie tych kontaktów to nie jest też taka prosta rzecz. Najłatwiej jest, jak faktycznie ktoś jest osobą rozpoznawalną i jest jakaś agencja czy jest menedżer, który się tą osobą zajmuje i do tej osoby można dotrzeć jakoś tak w miarę sprawnie. Tak jak mówisz, uderzasz różnymi kanałami. Czasami te kanały są bardzo dziwne. Ja na przykład ostatnio byłem u fryzjera i podsłuchałem rozmowę, że klientem Tomka, fryzjera, który mnie strzygł akurat jest taka a taka osoba, która się zajmuje savoir-vivrem. Mówię – bingo! Przecież ja chcę zrobić audycję o savoir-vivrze w biznesie. Asia dostaje telefon ode mnie, żeby zadzwoniła do takiej i takiej osoby i spróbowała się umówić na wywiad.

Joanna: Tak naprawdę to jest taka wymarzona sytuacja, kiedy już mam bezpośredni numer do gościa i po prostu w ciągu kilku minut mogę wiedzieć na czym stoimy, czy po prostu taka osoba jest zainteresowana i możemy rozpocząć dalsze rozmowy o tym kiedy ewentualnie mogłaby nastąpić taka rozmowa. To jest po prostu dla mnie idealna sytuacja.

Mariusz: Czasem jest trudno. Te kontakty potrafią się ciągnąć miesiącami.

Joanna: Tak jest.

Mariusz: Niektóre, bardziej znane osoby to 6 miesięcy trzeba liczyć minimum 6 miesięcy, żeby umówić taką rozmowę.

Joanna: Tak, a czasem nawet 6 miesięcy czeka się na jakąkolwiek odpowiedź, że jednak nie w tym momencie i trzeba czekać kolejne miesiące, żeby znalazł się dobry, właściwy moment.

Mariusz: To jest też tak, że trzeba sobie uświadomić to, że my jesteśmy kontaktem jednym z wielu. Ci ludzie dostają setki, jeśli nie tysiące maili i nasz mail gdzieś tam się pojawia jako jeden z tysiąca właśnie. Kwestia jest tego, żeby ktoś dostrzegł i wyłowił to zaproszenie.

Joanna: Tak. To jest ten pierwszy etap. Drugi etap to jeśli już mam odpowiedź od gościa i jest on zainteresowany taką rozmową to po prostu w drugim kroku staramy się ustalić termin takiej rozmowy. Zazwyczaj to wygląda w ten sposób, że ja mając dostęp do twojego, Mariusz kalendarza wiem, kiedy jest czas, kiedy możemy sobie pozwolić na takie nagranie, kiedy po prostu ty jesteś obecny. Ale też, żebyśmy mieli jakiś zapas czasu, żeby po prostu przygotować się do tego wywiadu odpowiednio. Zazwyczaj to wygląda w ten sposób, że ja proponuję 2-3 terminy. Ale też zaznaczam, że jeśli żaden z tych nie odpowiadałby to po prostu jak najbardziej on sam może zaproponować dogodny termin i wtedy my się

dostosujemy. Wiadomo, jednak my tutaj wychodzimy z takiej pozycji, że my zrobimy wszystko, żeby to nagranie doszło do skutku, więc my się po prostu też pod względem terminu dopasujemy.

Mariusz: To czasami nie jest takie kolorowe i poukładane jakby się mogło wydawać. Mieliśmy kilka sytuacji ostatnio takich, że w zasadzie już było luźniej, już mieliśmy terminarz fajnie poukładany z audycjami. No i nagle się odzywa kontakt na który czekaliśmy od 7 czy 8 miesięcy. Ta osoba akurat w czwartek o godzinie 10 ma czas i trzeba zrobić wszystko, żeby to nagranie się udało. Wtedy stajemy na głowie, żeby faktycznie taki wywiad nagrać, bo to są osoby na których na przykład nam bardzo zależało. Ale rozwała to totalnie zwłaszcza mój kalendarz, żeby takie nagranie zorganizować.

Joanna: Tak, ale ja to właśnie bardzo cenię w tobie Mariusz. [śmiech] Zawsze zastanawiam się, jaka będzie twoja reakcja, gdy zadzwonię i mówię – słuchaj Mariusz, mamy rozmowę z tą osobą na którą czekamy od pół roku, ale to będzie za 4 dni. Cenię to w tobie, że jesteś w stanie powiedzieć – okej, robimy to. Dlatego ja też zawsze w miarę możliwości staram się jednak tak planować te rozmowy, żeby nie były one nawet tydzień po tygodniu, ale żeby jednak była jakaś przerwa dwutygodniowa. Zwłaszcza że tak jak wcześniej mówiłeś, jeszcze masz inną pracę. Nie tylko zajmujesz się podcastowaniem, więc masz też inne zlecenia, które są wpasowane w twój kalendarz i musimy je brać pod uwagę.

Mariusz: Ja bardzo lubię nagrywać w piątki. Asia wiesz o tym, że o dziesiątej to najlepszy termin. Też jest inny głos. Lepiej jest to zrobić przed południem niż po południu, bo jest taki bardziej basowy głos. [śmiech] Wszystko kwestia jakości.

Joanna: Więc drugim krokiem jest umówienie terminu spotkania. Tutaj oczywiście mówię o takiej standardowej sytuacji, bo po drodze jeśli gość chce więcej szczegółów to tutaj wiadomo, ta komunikacja jest i wymieniamy się tymi informacjami. Natomiast w takim standardzie kolejnym krokiem, kiedy mamy już umówiony termin jest po prostu wysłanie takiej przypominałki. Robię to tydzień przed takim nagraniem, że jesteśmy umówieni na wtedy i wtedy. Zazwyczaj też, jeśli to ma być wywiad online, wtedy też podsyłam wszystkie informacje organizacyjne. Często zdarza się też tak, że wysyłam taką przypominałkę na 2 dni przed wywiadem. Taką drugą, już krótszą przypominałkę, żeby mieć pewność, że faktycznie nic po drodze się nie zmieniło. To jest kolejny krok.

Następnie jest nagranie, rozmawiacie. Ja tego samego dnia po południu wysyłam tzw. post e-mail, jak to sobie nazwaliśmy, czyli po prostu podziękowanie za udział w audycji, za poświęcony czas, za zaangażowanie. Również w tym mailu podaję termin, kiedy nastąpi publikacja tego odcinka, bo już sobie wcześniej to planujemy z dużym wyprzedzeniem. Następnie w ostatnim kroku, kiedy już następuje dzień publikacji to wtedy wysyłamy maila, że można sobie odsłuchać tego odcinka, że on jest już po prostu dostępny.

Mariusz: A który z etapów, które wymieniłaś jest najbardziej czasochłonny dla ciebie, wymaga najwięcej energii, wkładu z twojej strony?

Joanna: Myślę, że ten od momentu znalezienia kontaktu do momentu umówienia spotkania. Myślę, że to jest czas najdłuższy z tego całego procesu.

Mariusz: Czy coś jeszcze o tym umawianiu warto powiedzieć?

Joanna: Mogę też powiedzieć, że to jest taki moment w mojej pracy w którym napotykam na najwięcej trudności, z którymi sobie muszę następnie poradzić jakoś też mentalnie. Jednak jest wiele takich sytuacji, że nasz mail z zaproszeniem pozostaje bez odzewu przez bardzo długi czas. Oczywiście też nie jesteśmy telemarketerami, więc nie chcemy ścigać tych naszych gości i nękać ich telefonami czy mailami. Niemniej jednak myślę, że sam przyznasz mi rację, że najgorsza informacja to jest brak informacji.

Mariusz: Tak.

Joanna: Ja rozumiem i myślę, że ty też rozumiesz, że ktoś może nie mieć ochoty wystąpić w naszej audycji. Z tym że fajnie jest mieć taką informację zwrotną. Natomiast jeśli tej informacji zwrotnej nie ma to jesteśmy troszkę w takiej hibernacji. Chcemy nadal się skontaktować z tą osobą, a jednocześnie nie chcemy się narzucać. Zazwyczaj robię tak, że ponawiam ten kontakt tylko za jakiś czas. Powiedzmy sobie za 2-3 tygodnie, jeśli nie ma żadnej odpowiedzi. To jest taki moment, kiedy troszkę napotykam na taką mentalną przeszkodę. Jakkolwiek staram się być wyrozumiała, bo wiem, że to są ludzie bardzo zapracowani po prostu. Tak jak wcześniej już zresztą mówiłaś, pewnie takich maili otrzymują oni codziennie setki i ciężko jest w dzień, dwa czy nawet w tydzień odpisać na takiego maila, więc rozumiem to, staram się by wyrozumiała. Chociaż z drugiej strony muszę powiedzieć też, że napisanie krótkiej informacji, że proszę się odezwać za 2 miesiące, wtedy będę miał czas – to jest takie coś, co mnie motywuje.

Mariusz: Mieliśmy też takie okresy zwątpienia, gdzie trzeba się było dużo przytulać, [śmiech] żeby ruszyć naprzód. Ale to też jest normalne, że są takie momenty, że nagle jest przestój. Cały plan odcinków jest tak poukładany, że do 3 miesięcy mamy zapas cały czas. To jest taki bufor, który cały czas wypełniamy. Jest zawsze ta możliwość i ten komfort, że ja mogę nagrać jakieś odcinki indywidualnie, jakieś nagrania solo. Ale mimo wszystko ważne jest, żeby też ten moment przeczłapać, że to jest normalne, że w pewnym momencie będzie tak, że nie będzie odzewu albo ludzie będą odmawiać. Bardzo różnie ten proces wygląda. Mieliśmy też takie osoby, że wydawało się, że nie da i nagle okazuje się, że asystent czy menedżer mówi, że jest szansa i spotkamy się wtedy i wtedy, wtedy jest okienko i możemy nagrywać.

Joanna: Tak albo wręcz odwrotnie – była kiedyś też taka sytuacja, że mieliśmy kontakt z daną osobą tak naprawdę regularny. Tylko że ta osoba nie miała w danym momencie czasu na to, żeby nagrać taki wywiad. Wydawało się, że to jest sprawa pewna, tylko że odłożona w czasie. Kiedy przyszedł ten moment, kiedy mieliśmy się już odezwać, bo miało być luźniej w terminarzu naszego gościa to tak naprawdę od tamtego momentu nie było żadnego kontaktu. Taka dziwna sytuacja, bo ktoś nam się wcześniej zgodził, a teraz nawet żadnego maila, że jednak rezygnuje. Ale tak się zdarza. Tak jak mówisz, to jest normalne.

Mariusz: A co jest teraz takim największym wyzwaniem dla ciebie w tym, co robimy?

Joanna: Nasz kolejny projekt.

Mariusz: To może coś powiemy? [śmiech]

Joanna: Chcesz się zdradzić? [śmiech]

Mariusz: Czemu nie?

Joanna: Nasz kolejny projekt, czyli kurs online, który w tym momencie projektujemy, przygotowujemy. Naprawdę fajna rzecz, sporo pracy, ale wielka frajda.

Mariusz: Będzie możliwość zajrzenia sobie na stronkę, która będzie podlinkowana w materiałach do tej audycji. Stronka, gdzie będą podstawowe informacje o tym kursie, czego będzie dotyczył. To jest kurs, jak się pewnie domyślcie, dotyczący scruma. Długo się zastanawiałem, co można by wam zaproponować jako taki materiał właśnie do nauki. Nie chciałem robić kursu zupełnie podstawowego na temat struma. Ale wymyśliłem sobie, że skupimy się w tym kursie na takich problemach, które zazwyczaj zespoły czy liderzy mają przy wdrażaniu tej metody w swoich firmach, w swoich projektach. No i cały kurs będzie się składał z takich problemów, które będą rozwiązywane. Będę pokazywał w jaki sposób można to zrobić. Sytuacje, z którymi czasami trudno jest sobie poradzić w firmie będą częścią treści tego kursu. Podlinkujemy w audycji stronkę, taki landing page, gdzie będzie można, jeżeli będzie Was to oczywiście ciekawiło i będziecie chcieli coś więcej się dowiedzieć niebawem na temat tego kursu zapisać na listę i my będziemy Was systematycznie informować o postępach.

Joanna: Tak jest.

Mariusz: Plan jest jaki, że kiedy go odpalimy?

Joanna: Bardzo optymistyczny?

Mariusz: Tak.

Joanna: Początkiem roku.

Mariusz: Tak, początkiem roku. Przygotowania trwają już bardzo długo, bo gros pracy była związana z przygotowaniem platformy do prowadzenia kursów i różnymi takimi technicznymi rzeczami, które zajęły nam bardzo dużo czasu. Ale z grubsza już ten temat jest ogarnięty. Teraz pracujemy nad działaniami marketingowymi, nad planem projektu i już nad konkretnymi zadaniami, które się wiążą z realizacją tego planu. Asiu, bardzo dziękuję za rozmowę.

Joanna: Dziękuję bardzo. To był podcast „Menedżer Plus”. Moim i Waszym gościem był Mariusz Chrapko. A co za tydzień? Już za tydzień Mariusz opowie Wam w szczegółach, jak krok po kroku montuje podcast, jakiego sprzętu używa i ile to wszystko kosztuje. Polecam bardzo serdecznie! A ja Was zostawiam z Grace Kelly i utworem „Falling”. Trzymajcie się ciepło! Do usłyszenia!